10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„CELEM SOCJALIZMU JEST W POLITYCE DEMOKRACJA, W GOSPODARSTWIE KOMUNIZM, W STOSUNKU DO RELIGII ATEIZM".

Bebel „Christenium und Sozialismus".

Nr. 281 A | Warszawa, sobota 4 września 1937 r. | Rok XII

Polsko-żydowskie Stronnictwo Demokratyczne

a plany komuny polskiej

Rozbieżności w froncie demokratycznym

Krakowski „Kurier Wieczorny" proklamuje hucznie powołanie do życia nowego polskiego stronnictwa demokratycznego. Organem jego ma być właśnie sam „Kurier Wieczorny".

Wbrew nazwie „Polskie Stronnictwo Demokratyczne", w rzeczywistości ma to być ugrupowanie polsko - żydowskie. Wynika to choćby z poniższego fragmentu deklaracji:

„Co do żydów zaś, to stwierdzając, że w siedmiowiekowym współżyciu ich z nami w złej i dobrej doli, powstały między nami a nimi takie węzły wspólnych pragnień, potrzeb i dążeń, że przez wzajemną uinosć (!) i harmonijne współdziałanie (!) będą się one mogły tylko zacieśniać i utrwalać — wyrażamy głębokie przekonanie, że dając żydom pod względem społecznym, ekonomicznym i politycznym zupełne i rzeczywiste, a nie tylko formalne, równouprawnienie, działamy na korzyść całego społeczeństwa naszego (!)".

Program zawiera poza tym dużo frazesów o demokratyzacji, wolności, równości i t. d. Przypomina on demokratyczno - parlamentarno - liberalne programy stronnictw z XIX wieku.

Stronnictwo chce wszystkimi się opiekować, wszystko podnosić, nie mówiąc oczywiście jak.

DEMOKRACJA A BRZEŚĆ

Tak więc powstało nowe ugrupowanie, którego demokratyzm i liberalizm wygląda dość dziwnie w zestawieniu z faktem, że jednym z głównych jego działaczy będzie zapewne p. Kwaśniewski, b. wojewoda Krakowski, w okresie aresztowania szeregu działaczy ludowych i socjalistycznych z tego terenu i wysyłania ich do Brześcia.

DALSZE SZANSE

Wolno przypuszczać, że obecnie wszyscy dzierżyciele najlepszych posad sanacji, którym się zdaje, że idzie wiatr na lewo, wstąpią w szeregi tego nowego ugrupowania.

CZEGO CHCE KOMUNA?

Ciekawie na tle tej deklaracji wygląda fragment broszury komunistycznej wydanej w Brukseli p. t. „Czego chcą komuniści?" W broszurze tej czytamy:

„Komunistyczna partia Polski wzywa do ludowego frontu antyfaszystowskiego wszystkie stronnictwa socjalistyczne, demokratyczne, ludowe, wszystkie związki i stowarzyszenia, które gotowe są w interesach całego ludu podjąć walkę z faszyzmem. Różnice programowe, różnice celów dalszych nie mogą być przeszkodą w tworzeniu frontu ludowego".

Inna broszura, wydana również w Brukseli, a zawierająca uchwały piątego plenum komitetu centralnego Komunistycznej Partii Polski powiada:

„Hasło jedności w walce i zjednoczenia organizacyjnego, musi dotrzeć do związków ZZP, ZZZ i Ch. D. Klasowy ruch związkowy podejmuje inicjatywę braterskiej współpracy z organizacjami zawodowymi pracowników umysłowych (nauczycieli, urzędników i t. d.)".

Ciekawe, czy „Polskie Stronnictwo Demokratyczne", które za jeden z swych celów stawia sobie walkę z ruchem narodowym i przyjaźń z żydami, nie jest zapewne mimowolnym wykonawcą tych planów?

„DZIENNIK PORANNY" INACZEJ

W kołach politycznych zwraca uwagę fakt, że warszawski „Dziennik Poranny", z którego wystąpił propagator frontu demokratycznego p. Czarnocki, pomija milczeniem fakt utworzenia „Polskiego Stronictwa Demokratycznego", przynosząc natomiast na pierwszej stronie spokojny wywiad z przewodniczącym Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków pracowniczych p. Józefkowiczem.

Wywiad ten staje raczej na gruncie ustroju opartego o ruch zawodowych, to jest o związki zawodowe, a nie jak „Polskie Stronnictwo Demokratyczne" na gruncie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej i liberalizmu. Poza tym wysuwa różne rzeczowe postulaty zawodowe. Czyżby świadczyło to o rozbieżności wśród ugrupowań o charakterze lewicowym?

Jutrzejszy numer ABC

w zwiększonej jak zawsze objętości

zawierać będzie:

Rewelacyjny artykuł **Stanisława Izydorczyka**

Jak darowano żydom 328 Kamienic

Obszerny

Dodatek niedzielny ABC

Obok dowcipnej jak zwykle stronicy humoru „WESOŁE ABC' przyniesie szereg ciekawych artykułów m. innymi:

ANDRZEJA KRESOWICZA: „Popierać rzetelną twórczość".

MARII W-SKIEJ: „Hrabia Sobieski i burmistrz Podbipięta".

STANISŁAWA GRZELECKIEGO: „Handel kulturą teatralną".

oraz „Bajki" — Ipo, wiersz „Spotkanie" — M. Nowika, obszerny „DODATEK KOBIECY" i t. d.

Siew Jakuba Szeli

przy udziale p. starosty

W organie „Centralnego Związku Młodej Wsi" p. t. „Siew Młodej Wsi" znajdujemy poniższy rozrzewniający opis przedstawienia w Mazowieckim Uniwersytecie Wiejskim im. Adama Skwarczyńskiego w Głuchowie, pióra p. Haliny Brzóskówny:

Wybraliśmy się na tę uroczystość dość późno, jednak mimo obaw, zdążyliśmy na czas, bo właśnie na obiad i to na doskonały. Przy stole oprócz kursistek i wychowawców, gromadka gości, przeważnie z pobliskich powiatów, czy województw. Obiad minął wesoło.

O godz. 2 popł. przybyli starosta pow. skierniewickiego, inspektor szkolny, cała wieś Głuchów, moc gości i rozpoczęła się właściwa uroczystość.

„Wójt" kursu (jedna z koleżanek) powitała wszystkich w serdecznych słowach, a kierownik Kursu kol. Trendota odczytał nadesłane życzenia. Następnie 2 uczestniczki kursu wygłosiły referaty.

Pan Trendota był dygnitarzem szkolnym w Chełmie i został usunięty z powodu przekonań wywrotowych. Obecnie jest kierownikiem uniwersytetu ludowego w Głuchowie. Na obsadę tego stanowiska decydujący wpływ ma p. min. Poniatowski. Posłuchajmy teraz dalej co pisze Brzoskówna.

Po przemówieniach gości podziękowanie kol. wójta — zakończyło część oficjalną.

Część arstystyczną rozpoczęła inscenizacja „Ody do Młodości". B. miłe i bezpretensjonalne były śpiewy zbiorowe. Podobała mi się też inscenizacja „Jabłoneczki", oraz Pieśni weselnej, taniec kaszubski. Ale prawdziwie porwała dopiero słuchaczy i to wszystkich inscenizacja urywka z „Jakuba Szeli" — Jasińskiego. Koleżanki wykazały doskonałe zrozumienie treści, wielką żywość, no i poczucie artystyczne. Chętnie oglądałabym drugi i trzeci raz. Ogólne tańce zakończyły tą miłą uroczystość.

Widowisko „Jakub Szela" pióra komunisty żyda Brunona Jasińskiego uległo konfiskacie. W Głuchowie odegrano jego fragment na zakończenie kursu subwencjonowanego uniwersytetu ludowego w obecności p. starosty.

P. Brunon Jasiński był podobna rozstrzelany w Rosji za trockizm. Nie jesteśmy krwiożerczo usposobieni w stosunku do ogłupionych uczestniczek kursu, ostrzegamy więc je przed drogą niebezpieczną i niełądną. Nie warto czcić Jakuba Szeli, który był poprostu płatnym siepaczem Metternicha.

Co przyniesie sesja sejmowa?

Wielki program Koła Rolników

sprzeczny z polityką rządu, grozi konfliktem politycznym

Wczoraj ogłoszony został przez Koło Rolników komunikat, który przeszedł niepostrzeżenie w prasie, chociaż jest pierwszą zapowiedzią wielkiego programu gospodarczego wiejskiego, z jakim zamierza obecnie wystąpić w parlamencie grupa rolnicza, a więc najliczniejsza i stosunkowo najbardziej zwarta. Po raz pierwszy w obecnej izbie jakaś grupa występuje z programem, będącym pewnym całokształtem w ujęciu istotnych potrzeb wsi.

Podobne próby robione w roku ubiegłym przez t. zw. grupę pracy w stosunku do świata pracy, spełzły na niczym wobec licznych różnic między różnymi elementami radykalnymi, tworzącymi tę grupę. **Wśród wyliczonych w komunikacie problemów, które mają znaleźć załatwienie w drodze ustawodawczej, do najważniejszych należy sprawa niepodzielności gospodarstw wiejskich. Jest to, mimo odmiennych pozorów, sprawa wybitnie polityczna. Myślą przewodnią bowiem tego projektu jest danie takiej struktury gospodarczo - społecznej Polsce, która nie pozwalałaby na uleganie przez społeczeństwo stopniowej sowietyzacji, do czego musi doprowadzić polityka rozdrabniania ziemi w nieskończoność i obdzielania nią jak największej masy ludzkiej.**

Drugim problemem jest sprawa podwójnego opodatkowania spółek akcyjnych pozostających w ścisłym związku z uprzemysłowieniem kraju, którym wieś się specjalnie zainteresowała

Trzecim problemem w tym programie Koła Rolników jest obniżenie ciężarów podatkowych ponoszonych przez rolnictwo, a także i podatków zamaskowanych w różnych formach. I tak: rolnik polski płaci np. za nawóz sztuczny z Mościc dwa razy tyle, co za ten sam nawóz, który otrzymuje w drodze importu, płaci chłop w Finlandii. Podobnie przedstawia się cena cukru, wyśrubowana wskutek nadmiernej akcyzy.

W programie Koła Rolników znajdzie się jeszcze wiele innych spraw: jak reorganizacji izb rolniczych, gospodarki lasów państwowych, przemysłu chałupniczego itd. Warto również zwrócić uwagę, że Koło Rolników zainteresowało się kwestią prawa budżetowego, która stała się pilną odkąd za rządów obecnego ministra skarbu zerwano z dawną tradycją budżetową, usuwając szereg wydatków z budżetu, a tym samym i uchylając spod kontroli Sejmu.

Już z tego wyliczenia widać, iż program Koła Rolników jest w wielu punktach sprzeczny z polityką, realizowaną przez rząd, w szczególności przez min. Poniatowskiego. Konflikt jest więc tutaj oczywisty i tym bardziej prawdopodobny, że w sferach politycznych ustala się przekonanie, iż zmiany rządu nie należy oczekiwać przed sesją, lecz dopiero na wiosnę.

W Kole Rolników istnieje przekonanie, iż dzięki jego liczebności, jak i też poparciu pojedyńczych posłów z innych grup, program ma szanse realizacji a tym samym pociągnie za sobą również i pewne konsekwencje polityczne dla rządu.

Na otwarcie Targów Wschodnich

Lwów przypomina się Rzeczypospolitej corocznie przy sposobności wrześniowych Targów Wschodnich. Przez cały rok zainteresowanie się reszty Polski Lwowem jest znacznie poniżej tej roli, jaką to miasto powinnoby odgrywać w życiu i świadomości narodu.

Fakt ten, bezsporny zresztą, ma wiele przyczyn. Niechże przy sposobności otwarcia Targów lwowskich wolno mi będzie na nie wskazać, a może przyczyni się to do zrozumienia w Polsce powodów pozornej bierności tego miasta i niezadowolenia, nurtującego w duszach jego rdzennych mieszkańców.

Lwów jest jedynym miastem w Polsce, które naprawdę własnymi siłami i własnym cierpieniem świadomie wywalczyło sobie prawo należenia do Rzeczypospolitej. Nie urażając tym patriotyzmu i ofiarności innych polskich miast należy to stwierdzić, jako historyczną prawdę. I równocześnie trzeba stwierdzić, że ta ofiara krwi nie zdobyła mu w Polsce przywilejów, przeciwnie, rola Lwowa w odbudowanej Polsce spadła naocznie poniżej tego stanowiska, jakie zajmował w Polsce niewolnej.

Różne na to złożyły się czynniki. Sam fakt powstania państwa polskiego ze stolicą w Warszawie pozbawił dotychczasowe stolice dzielnicowe dotychczasowego znaczenia. Był to skutek nieunikniony i naturalny. Zmiana ta o tyle bardziej dotknęła Lwów, niż inne polskie miasta prowincjonalne, o ile Lwów w wyższym stopniu czuł się stolicą dzielnicy austriackiej, niż np. Poznań dzielnicy pruskiej, będąc siedzibą Sejmu i samorządnych władz polskich austriackiego zaboru.

Ale to zepchnięcie w dół spotęgowały jeszcze czynniki inne i — jeżeli tak wolno określić — czynniki, dalekie od sprawiedliwości dziejowej. Oto w okresie budowania pierwszych zrębów państwa Lwów zajęty był sobą, własną walką o prawo należenia do Rzeczypospolitej. Z natury rzeczy jako miasto, jako środowisko nie mógł wyryć swego piętna na fundamentach budowy, zaprzątnięty troską o własny los. Walka ta, toczona z ukraińcami, nie wszystkim w Polsce była po myśli, krzyżowała rachuby doktrynerów na sojusz z ukraińcami przeciw Rosji i na skutek tego przedstawiciele opinii Lwowa częstokroć spotykali się z niedowierzaniem i jakby z zarzutem, że do tej walki dopuścili. To spychało ich do roli obronnej, zmuszało ich do skierowania całej energii na podtrzymanie swego stanowiska, na obronę interesów pozornie partykularnych.

Lwów z walk wyszedł zwycięski, ale i wyczerpany ponad miarę. Zbyt pochopnie zapomniało się w Polsce, że tam jedynie naprawdę wyginęło w młodym pokoleniu to, co było najdzielniejsze i najofiarniejsze. Takim cmentarzem obrońców, jak Lwów, nie może się szczycić żadne miasto polskie. Wystarczy tam raz pójść i czytać napisy na grobach.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach Lwów nie mógł sobie poradzić z falą żydowską, która popłynęła z Rosji i wskutek bierności władz zalała miasto obcym, wrogim żywiołem. Trudno się także dziwić, że, pozbawiony elity własnego, młodego pokolenia, nie mógł się przeciwstawić skutecznie lekkomyślnym eksperymentom w stosunku do ruchu ukraińskiego i musiał biernie patrzeć, jak nieznający gruntu przybysze poczęli się rządzić zarozumiale i pouczać wypróbowanych działaczy o rzekomej polskiej racji stanu.

W rezultacie Lwów utracił swój głos polityczny w Polsce, a dzięki stanowi rzeczy za kordonem rosyjskim nie mógł sobie zapewnić przedwiekowej pozycji gospodarczo - handlowej. Został zepchnięty do znaczenia wielkiego miasta prowincjonalnego, miasta wojewódzkiego. Znajduje to wyraz choćby w fakcie, że nawet nie uczyniono nic, aby poprawić komunikację między Warszawą, a Lwowem. Dotąd brak bezpośredniej linii kolejowej i jedzie się okólną drogą na Przeworsk.

W zaniedbaniach i błędach naszych, popełnionych na wschodzie Rzeczypospolitej, sprawa Lwowa jest może najbardziej jaskrawa i najdonośniej woła o zmianę.

Tadeusz Gluziński

To jest tak — str. 3

Brawo, panowie żydki

Swoboda życia społecznego

W dalszym ciągu

Pogoda bez zmian

W dalszym ciągu pogoda bez zmian. Rankiem przyziemne mgły, w ciągu dnia pogoda słoneczna i o nieco większym zachmurzeniu w dzielnicach północnych. Dniem temperatura do 25 st. W godzinach popołudniowych słabo rozwinięte chmury kłębiaste o podstawie około 200 m. Słabe wiatry miejscowe. Widzialność w godzinach porannych słaba, dniem dobra. Wiatry górne z kierunków zachodnich o szybkości 40 km. godz. W dzielnicach północnych, a 25 km./godz. na pozostałym obszarze kraju.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

„Zmiana obsady"

„Dziennik Bydgoski" zamieszcza następujący artykuł:

Od wielu, wielu lat nie schodzi z afisza dziejowego tragedia p. t. „Zmiana obsady". Niby ją już wszyscy umieją na pamięć i zawsze jest grana z wielkim oddaniem się aktorów i z niekłamanym podziwem widzów. Dzieli się ta tragedia na trzy akty. Scena przedstawia obszar jakiegokolwiek państwa. Aktorów jest niezmiernie dużo. Jedna grupa nazywa się Rządzącymi, druga — Rządzonymi.

Akt 1. Rządzący tracą ideę przewodnią. Może się również tak stać, że umiera im wódz. Główna rzecz polega na tym, że przestają wierzyć w rzeczy wielkie i piękne i zaczynają wierzyć w rzeczy poziome i niskie. Między tymi ostatnimi stoi na pierwszym miejscu ich dobro osobiste. Nie dbają o to, co będzie pojutrze. Interesuje ich tylko, aby jutro zastało ich jeszcze na fotelach władzy.

Rządzeni na początku mają do Rządzących tak zwaną „resztę zaufania". Ale już po paru scenach tracą ją i zaczynają tęsknić do idei. Wiedzą, że nie mogą być sytymi materialnie, więc pragną być sytymi duchowo. Doprowadza ich do rozpaczy, że Rządzący nie dają im tej strawy dla ducha. Zaczynają się na gwałt oglądać za kimś, kto by ich głód idei zaspokoił. Może to być nawet cudzoziemiec, zalecający im truciznę. Gotowi są w niego uwierzyć, ponieważ pragnienie idei odbiera im rozsądek.

Akt II. Rządzący chcieliby skądś wydostać IDEĘ. Gotowi są za NIĄ zapłacić góry złota. Wzywają największych kurfuszerów. Wszystko na próżno. Serca ich przeżarło zwątpienie. Przejedzeni u żłobu władzy, nie są sami zdolni w nic uwierzyć, nic prócz swego wąskiego egoistycznego dobra pokochać. Zabija ich sceptycyzm. Ale ponieważ mają siłę, zaczynają się jej kłaniać, jako swemu bogowi. Gotowi są wznieść ołtarz na cześć bagnetu i drugi, jeszcze większy, na cześć pałki gumowej.

Pod koniec tego aktu najczęściej leje się krew. Nie ma bowiem dzieła ludzkiego, które by się nie poczęło ze krwi. Z czegóż innego ma się począć nowa IDEA?

Akt III. Rządzący tracą wiarę w swoją siłę. Poraża im serca i umysły ciemność, zalegająca całunem ich drogę. Zaczynają widzieć, i jakże to dla nich bolesna prawda, że muszą przegrać z tymi, którzy — choć słabsi — mają przed sobą gwiazdę przewodnią.

Akt ten kończy się odejściem Rządzących. Zapadają się w nicość, stworzoną własnymi rękoma. Wtedy Rządzeni wyłaniają nową OBSADĘ...

Czy to nie jest sztuka zawsze ciekawa?

Prokurator żądał kary śmierci
na krwawego bandytę Polakowskiego
Sąd skazał go na dożywotnie więzienie

Głośny był swego czasu zuchwały napad rabunkowy na Aurelię Kozarzewską (Wołomińska 30), właścicielkę składu win i wódek przy ul. Łomżyńskiej 8.

Powracała ona o godz. 22-ej m. 30 ze swego sklepu do mieszkania. W czasie oczekiwania, na otwarcie bramy, podszedł do niej jakiś opryszek i zażądał pieniędzy. Gdy Kozarzewska oświadczyła, że pieniędzy nie posiada, rabuś zerwał z jej ręki zegarek złoty „Cyma", po czym rzucił się do ucieczki. W tym momencie dozorca domu, Jan Matysiak, otworzył bramę. Gdy ograbiona krzyknęła: „Ratunku! Bandyta!" dozorca pobiegł za uciekającym rabusiem, który widząc pościg, wyjął rewolwer i kilkakrotnie wystrzelił, raniąc ciężko Matysiaka. Opryszek zbiegł.

Na wieść o krwawym napadzie policja zarządziła obławę. W ciągu niespełna trzech godzin bandytę pochwycono w melinie złodziejsko-paserskiej, należącej do Józefa Korzenia i kochanki jego, Leokadii Sosnowskiej, przy ul. Narwiańskiej 3, na Targówku. W chwili wejścia policji, sprawca napadu, 48-letni Franciszek Polakowski (nigdzie niemeldowany) zerwał się z łóżka i schwycił rewolwer, zamierzając strzelać do policjantów. Zanim jednak zdążył wystrzelić obezwładniono go i rozbrojono. Podczas osobistej rewizji, znaleziono przy nim zegarek zrabowany Kozarzewskiej.

Okazało się, iż Polakowski przed trzema miesiącami został zwolniony z więzienia w Mokotowie, po odbyciu 10-letniej kary za zbrojny napad bandycki. W odebranym rewolwerze brakowało 2-ch naboi, które wystrzelił do dozorcy Matysiaka. Oprócz Polakowskiego, aresztowano również i kompana jego, Korzenia. Wobec znalezienia rewolweru i zegarka, oraz konfrontacji z Kozarzewską i Matysiakiem, Polakowski przyznał się do napadu. Nadto wyszło na jaw, że okradł on wraz z Korzeniem skład wędlin na Pradze.

Wczoraj Polakowski stanął przed Sądem Okręgowym. Po przesłuchaniu świadków, w pierwszym rzędzie Kozarzewskiej i Matysiaka, zabrał głos prokurator, który domagał się kary śmierci dla niepoprawnego i niebezpiecznego bandyty. Sąd po naradzie, skazał Polakowskiego na dożywotne więzienie, z pozbawieniem praw na zawsze.

Kunsztowny zegar

Do jednego z antykwariuszy zgłosił się niedawno pewien młody człowiek ze starym, wyreparowanym przez siebie zegarem, jaki chciał pozostawić u antykwariusza do sprzedaży komisowej. Antykwariusz byłby się na to zgodził, ale młodzieniec wyznaczył cenę 1200 zł., zdaniem antykwariusza tak wysoką, że nie można było dojść do porozumienia. Wówczas młody przybysz zarządził tylko, aby w sklepie antykwariusza mógł sam klientom zaprezentować swój zegar, wzamian za co ofiarowywał antykwariuszowi 300 zł. komisowego.

Kupiec zgodził się na tę propozycję i już tego samego dnia zarobił swoje 300 złotych.

Okazało się, że zegar wybijał nie tylko godziny, ale i dnie, ponadto zaś miał wmontowaną w swój mechanizm małą płytkę gramofonową, która stanowiła o jego wysokiej wartości. Gdy młody człowiek prezentował go pierwszemu w sklepie klientowi ten, mimo, że zegar wydzwaniał pięknie dni i godziny, nie chciał zań dać więcej niż 250 zł. Ale młody sprzedawca poprosił klienta, aby sam przesunął wskazówki o kilka dób naprzód aż do czwartku. Klient próbował tego i jakież było jego zdziwienie gdy zobaczywszy datę 9 września usłyszał z zegara głos kobiecy, wyraźnie wymawiający te słowa: „Proszę nie zapomnieć, dziś pierwszy dzień ciągnienia czwartej klasy 39-ej Loterii Klasowej".

Okazało się, że mechanizm wywołuje analogiczne słowa przed każdą klasą, wobec czego klient był zachwycony i tranzakcja prędko doszła do skutku.

Obrady „Ortu" w Paryżu
Dużo mówiono o Polsce

„Moment" żargonowy donosi:

Rozpoczęła się w Paryżu 4-ta konferencja światowa „Ortu". Mowę inauguracyjną wygłosił prof. Wolfam Onalia. Na konferencję przybyło z górą 100 delegatów z rozmaitych krajów, w tym z Afryki i Argentyny.

Na porządku dziennym konferencji stoją zagadnienia wielkiego znaczenia dla żydowskiej pracy odbudowy. Przewodniczący egzekutywy „Ortu" Dr. L. Bramion przeprowadził przegląd dotychczasowej działalności konstruktywnej związku „Ortu" w rozmaitych krajach i nakreślił zadanie na najbliższą przyszłość.

Dr. A. Singałowicz referował o liniach kierunkowych żydowskiej polityki gospodarczej na podstawach rzeczywistości gospodarczej i politycznej. Dr. Lwowicz rozwinął ideę i program żydowskiej konferencji gospodarczej, któraby postawiła sobie za zadanie koordynację działalności żydowskich prac odbudowy i ma wypracować plan konstruktywnej, żydowskiej pomocy gospodarczej w Europie wschodniej i zachodniej.

Inż. S. Jaszuński będzie referował o sytuacji mas żydowskich w Polsce i problemy żydowskiej pomocy gospodarczej. Inż. Cegielnicki odtworzył drogi żydowskiego dzieła odbudowy w Rosji Sowieckiej.

71 zabitych w sierpniu
Żniwo śmierci na ulicach Warszawy

W sierpniu — według raportów Pogotowia Ratunkowego i źródeł policyjnych — targnęło się na życie 112 osób, w tej liczbie — 33 z wynikiem śmiertelnym. — Mimo stosowania surowych kar, oraz bacznego zwracania uwagi policji na ruch kołowy i przechodniów, sierpień wykazał rekordową liczbę ofiar wypadków samochodowo - motocyklowych: 117 — rannych i 4 zabitych, wskutek wypadków tramwajowych: 39 — rannych i 2 — zabitych, wozy, dorożki, furgony, rowery i inne pojazdy przejechały 76 osób, a nadto 1 — została zabita, wreszcie wskutek wypadków kolejowych: 8 rannych i 3 — zabitych.

Również zwiększyła się znacznie liczba wypadków przy pracy, wskutek niedbalstwa kierowników robót, lub własnej nieostrożności, gdyż zginęło 8-miu robotników.

Wskutek zatrucia: gazem, czadem, alkoholem, denaturatem, utonięcia, upadku z wysokości i t. p. wypadków śmierć poniosło 10 osób. Morderstw i zabójstw dokonano w sierpniu 5. Podczas kąpieli w Wiśle, lub gliniankach utonęły 4 osoby. Z braku opieki śmierć poniosło 1 dziecko. Ogółem w ub. miesiącu zginęło tragicznie śmiercią w Warszawie 71 osób.

SOBOTA, 4 WRZEŚNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 11.05 „Czego Polska oczekuje od swojej młodzieży"—Przemówienie Ministra W. R. i O. P. 11.15 Audycja dla szół: „Witamy was!". 11.40 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 „Strzeżmy wieś od pożarów" — pogadanka. 12.25 Koncert rozrywkowy. 15.45 Wiadom. gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci: „Jaś". 16.30 Bajeczki w wyk. Krakowskiego Kwartetu Schrammla. 17.00 Pieśni ludowe. 17.15 Utwory Edwarda Griega w wyk. T. Łuczaja — śpiew. Wł. Wochniaka — skrzypce. 17.50 Bohaterskie miasto Lwów — pogadanka. 18.15 Małe zespoły instrumentalne (płyty). 18.50 Pogadanka. 19.00 Recital fortepianowy Ani Polakoff. 19.40 Poadanka. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Dzieci idą do szkoły". 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka rolnicza. 21.05 Przygoda w Grinzingu — operetka w 1-ym akcie. 21.55 „Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona. 22.10 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości dzienika i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.06 Koncert Orkiestry British Broadcasting Company — płyty. W przerwie Życie kulturalne stolicy. 15.25 Trio P. R. 22.00 Wiadom. sportowe. 22.05 „Rady Teofila Rzepy" — monolog. 22.20 Lekkie piosenki i melodie. 23.10 Muzyka taneczna (płyty).

NIEDZIELA, 5 WRZEŚNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 8.03 Dziennik. 8.15 Audycja na wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła O. O. Dominikanów we Lwowie. 10.45 Orkiestra Marka Webera i Zespół Light Opera Company (płyty „Columbia" i „His Master's Voice"). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka polska. 13.25 Koncert rozrywkowy. 14.40 Wszystkiego po trochu. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego. 16.40 Ostatnia audycja Konkursu Letniego P. R. 17.00 Podwieczorek na Targach — transm. z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie. W przerwie ok. 17.55: „Turenia" — ogród Francji — felieton. 19.00 „Sprzedam kamień" — słuchowisko. 19.35 Straż ogniowa przy pracy — transmisja z Łodzi. 20.00 Tańce z suit (płyty). 20.40 „U progu nowego roku szkolnego" — przemówienie Min. W. R. i O. P. 21.05 Dziennik. 21,15 „Pożar w ministerstwie" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Jan Brahms: Sonata fortepianowa f-moll op. 5. 22.35 Artyści op. „La Scala" Toti dal Monte i Tito Schipa (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Zespół salonowy Józefa Stena. 16.00 Koncert londyńskiej orkiestry symfonicznej (płyty). 22.00 Wiadom. sportowe. 22.05 Muzyka taneczna (płyty).

W Lublinie rozpoczęto bojkot
handlu żydowskiego
(Od własnego korespondenta „ABC")

LUBLIN, 3. 9. (od wł. korespondenta „ABC").

W Lublinie narodowcy rozpoczęli energiczną i zorganizowaną akcję bojkotową, skierowaną przeciw żydowskim kupcom i handlarzom. W akcji tej biorą liczny udział akademicy i robotnicy. W pierwszym dniu bojkotu rozdano na ulicach wielką ilość ulotek — w większości ilustrowanych. Przed żydowskimi sklepami krążą patrole polskie, które wskazują Polakom, chcącym wejść do sklepu, firmy chrześcijańskie.

W najbliższym czasie zostanie zorganizowana akcja fotografowania żydofilów, korzystających ze sklepów żydów.

Fotografie tych osób, jak również nazwiska ich będą podawane do prasy.

Miejscowe społeczeństwo polskie przyjęło bojkot bardzo przychylnie. Wśród żydów natomiast panuje wielka konsternacja.

Na razie nie zanotowano żadnych poważniejszych wystąpień ze strony żydów, którzy zachowują się spokojnie. Nie ulega jednak wątpliwości, iż zechcą oni uciec się i w tym wypadku do zwykłych metod prowokacji, by potem móc wystąpić z „najczarniejszymi" oskarżeniami przeciw Polakom - narodowcom.

Zajścia antyżydowskie
w Bydgoszczy i Piotrkowie
P. P. S. broni żydów

Żydowski „Nowy Dziennik" pisze:

Jak donoszą z Bydgoszczy doszło tam wczoraj do zajść antyżydowskich. Pikieciarze ustawieni przed sklepami żydowskimi jak również kolporterzy żydożerczego tygodnika „Samoobrona" przybrali postawę agresywną napastując żydów na ulicach. Liczba pobitych żydów wynosi 20 w tym jest kilku rannych. W związku z tymi wypadkami na skutek zwrócenia się prezesa gminy żydowskiej inż. Klotza interweniował wczoraj u premiera Składkowskiego b. poseł dr. Rosmarin.

W związku z zajściami w Bydgoszczy żydowskie koło parlam. interweniowało dziś w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

„Nasz Przegląd" pisze:

W czasie targu w Piotrkowie wydarzyły się ekscesy antyżydowskie. Na pl. Niepodległości 4 kilka osób napadło na piekarza Feinera oraz jego syna, bijąc obu do krwi.

Jednocześnie w Gorzkowicach pod Piotrkowem pikietowano stragany i sklepy żydowskie. Miejscowy oddział PPS zwołał wiec, a którym uchwalono podjęcie akcji przeciw bojkotowi żydów.

Wyrok w procesie obyczajowym
w Kaliszu

KALISZ, 3. 9. (k.). Przed sądem **okręgowym w Kaliszu odbywała się przy drzwiach zamkniętych przez dwa dni sensacyjna rozprawa karna przeciwko 27 mieszkańcom Kalisza, oskarżonym o uprawianie nierządu z nieletnimi dziewczynkami w wieku 11-tu do 15-tu lat. Wśród oskarżonych znajduje się 8 żydów.**

W ub. wtorek 31 b. r. o godz. 14.15 został ogłoszony wyrok, na mocy którego skazani zostali: Fr. Krawczyk na 1 rok więzienia, St. Kokociński na 10 m. więzienia, R. Lewkowicz na 10 m. więzienia, M. Danciger na 10 m. więzienia, Wł. Goszczowny na 8 m. więzienia, M. Hirszberg na 8 m. więzienia, W. Ziarkowski na 6 m. więzienia, C. Braun na 8 m. więzienia, H. Rogala na 6 m. więzienia i J. Leszczyński na 1 m. aresztu.

11-tu oskarżonych zostało uniewinnionych. W dniu ogłoszenia wyroku, wielki tłum stał obok gmachu sądu, oczekując sensacyjnego wyroku.

ABC sportowe

Kłopoty Anglii
Za dużo widzów przychodzi na zawody

Angielski związek piłkarski od dłuższego czasu ma poważne kłopoty z urządzeniem dwóch największych w Anglii imprez: finału o puchar Anglii i meczu Anglia — Szkocja. Na każdej z tych imprez zgłasza się kilkaset tysięcy widzów, tymczasem związek nie posiada ani jednego stadionu, który by mógł pomieścić powyżej 100 tys. widzów. Związek angielski wreszcie zdecydował się rozbudować stadion Wembley za cenę 60 tys. funtów. Stadion ten, jak się okazuje, nie będzie gotowy na 9 kwietnia, t. j. na termin meczu Anglia — Szkocja. W międzyczasie powstał nowy kłopot, mianowicie towarzystwo, które posiada stadion w White City, postanowiło przebudować stadion kosztem 250.000 funtów. Stadion ten będzie mógł pomieścić przeszło 150.000 widzów. Towarzystwo domaga się jednak od angielskiego związku piłkarskiego, aby mecz finałowy o puchar Anglii rozgrywany był na jego stadionie. Angielski związek jeszcze nie powziął uchwały w tym kierunku.

Wiadomości gospodarcze

POMOC DLA ROLNICTWA W WOJ. ŁODZKIM

W związku z klęskami żywiołowymi, jakie w r. b. nawiedziły rolnictwo Ministerstwo Rolnictwa i R. R. przyznało kredyt ulgowy na pomoc siewną i zakup pasz dla woj. łódzkiego w wysokości 600 tys. zł.

TRANSPORTY NIEMIECKIE DROGĄ WODNĄ

Po ograniczeniu tranzytu kolejowego przez Polskę, Niemcy rzucili się na transport drogą wodną. Stąd też przez kanał bydgoski coraz częściej przepływają tabory niemieckiej żeglugi śródlądowej. Wskutek niskiego stanu wody na tym kanale zatrzymano ostatnio w bydgoskim porcie kilka berlinek, wiozących ładunki celulozy z Tylży do Saksonii.

WYWÓZ MĄKI

Według świeżo dokonanych obliczeń głównego urzędu statystycznego w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. wywieziono z Polski na rynki zagraniczne następujące ilości mąki: 224.228 q wartości 3.969 tys. zł. mąki pszennej, wobec 596.978 q wartości 6.814 tys. zł. wyeksportowanych w analogicznym okresie roku ubiegłego. Mąki żytniej wywieźliśmy 839.643 q wartości 4.513 tys. zł. w roku 1936.

PIERWSZE NASTĘPSTWA BRAKU PASZ

Jak donosi Kielecka Izba Rolnicza na terenie jej działalności ceny bydła wybitnie zniżkowały, do czego przyczyniła się klęska mrozów i posuchy oraz wynikły stąd brak pasz, na skutek czego nastąpiła masowa wysprzedaż bydła przez rolników.

Ceny masła zwyżkowały, do czego przyczyniła się zmniejszona produkcja mleczarska, na skutek braku pasz, tak zwykłych, jak i treściwych i znacznego wzrostu ceny tychże.

Składy naszych drużyn
na mecze piłkarskie z Danią i Bułgarią

Na mecze międzypaństwowe w dniu 12 września b. r. ustalił Kapitan Związkowy p. Kałuża następujące składy:

Przeciwko Danii w Warszawie (Stadion Wojska Polskiego, godz. 16-ta):

Krzyk (Brygada), Szczepaniak (Polonia), Gałecki (ŁKS), Kotlarczyk II (Wisła), Nytz (Polonia), Piec II (Naprzód), Piec I (Naprzód), Szerfke (Warta), Matyas (Pogoń), Wilimowski i Wodarz (Ruch); zapasowi: Madejski (Wisła), Lasota (Cracovia), Odrowąż (Polonia), Pirych (Warszawianka), Giedrewicz (PWATT).

Przeciwko Bułgarii w Sofii.

Pawłowski (Cracovia), Böttcher (HCP), Twórz (Warta), Góra (Cracovia), Wasiewicz (Pogoń), Dytko (Dąb), Korbas (Cracovia), Piontek i Wostal (AKS), Artur (Wisła), Kisieliński (Polonia); zapasowi: Albański (Pogoń) Gemza (Ruch), Danielak (Warta).

Kierownicy ekspedycji pp. Mallew, Kpt. Nikolski i Kałuża.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Berlin (sprzedaż 212.97, kupno 212.11); Gdańsk (sprzedaz 100,20, kupno 99.80); Londyn 26.26; Nowy Jork 5.29,5; Nowy Jork (kabel) 5.29 i 7/8). Paryż 19.87; Praga 18.47; Wiedeń (sprzedaż 99.20, kupno 98.80); Marka niem. srebrna (sprzedaż 140.00, kupno 134.00).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 69.00, II em. 68.50 — 68.25; 3 proc. poż, prem, inwest. seriowa I em. 85.00. II em, 83,00; 4 proc. państw, poż. premiowa dolarowa 38.25 — 38.00; 8. proc. L. Z, Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z, Banku rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar, kupon 29,26; 5 proc, L, Z, Warszawy (1933 r.) 62.50 — 62.25 — 62,75; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 poż, 64.50.

Akcje: B. Polski 105.50; Lilpop 53.75 — 53.00; Starachowice 33.00 — 32.50; Haberbusch 41.00.

Tendencja dla dewiz, akcyj i pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę. Pszenica jednolita 31.50 — 32.00; żyto I standart 24.50 — 25.00; owies I standart 22.00 — 22.50; jęczmień nowy 21.00 — 21.50; groch polny 26.00 — 27.00; groch Victoria 28.00 — 29.50; łubin niebieski 15.75 — 16.25; łubin żółty 16.50 — 17.00; rzepak zimowy 58.50 — 59.50; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 100.00 — 115.00; koniczyna biała bez kan. 180.00 — 195.00; mak niebieski 83.00 — 85.00; mąka pszenna gat. I 48.00 — 51.00, mąka pszenna gat. II 39.00 — 41.00, mąka pszenna pastewna 26.00 — 27.00, mąka żytnia gat. I 35.00 — 37.00; mąka żytnia razowa 27.50 — 28.50; otręby pszenne grube z przem. stand. 18.50 —19.00; otręby pszenne miałkie z przem. stand. 17.50 — 18.00; otręby żytnie z przemiału stand. 16.00 — 16.50;, makuchy lniane 24.25 — 24.75; makuchy rzepakowe.

Ogólny obrót 2092 ton, w tym żyta 278 ton. Usposobienie spokojne.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Płoty. Nagr. 1800 zł. dla 4 l. i st. koni, Dyst, 2800 m: Kłopot, Pamir, Tęczyn, Taiga, Le Palatin, Indolence.

GON. 2. Nagr. 1600 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 m: Cylma, Katherine Gaunt, Deville. Azrael, Kryniczanka, Dapifer.

GON. 3. Nagr. 1800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst, 1100 m: Destar, Jolie, Karapet, Ramzes, Oczeret, Moja Tutta, Rybitwa.

GON. 4. Handicap Otwarcia. Nagr. 5000 zł. dla 3 l. og. i kl, Dyst, 2100 m: Newmarket 59 kg, Liktor 53, Elf 52, Pommery 59, Ibis 60,5.

GON. 5. 2000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl Dyst. 1600 m: Lari-fari, Jantoś, Pociecha, Cyrkon, Irresistible, Elba, Irtysz, Nizza, Pirandello,

GON 6. 1800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. 1100 m: Treize, Wega, Raja, Delaval, Hermosa II, Gedymin, Zorza, Rio Rita II, Ostroga, Orla, Florisdorf.

GON. 7. Handicap Otwarcia. Nagr. 5000 zł. dla 4 l. i st. og, i kl, Dyst. 2400. Neptun 58.5 kg, Narew 58.5, Augustus Rex 57. Wicher III 54,5, Rewers 52.5. Harmattan 54.

GON. 8. Nagr. 1800 zł. dla 3 l. i st og, i kl. Dyst, 2100 m: Somosierra, Westa, Dell, Isolano, Husarz, Nord, Orawa II, Orfeusz, Bobrujsk, Cyrkon, Ines.

GON. 9. Nagr. 1400 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 m: Hamilcar, Harrietta, Desir, King's Baghera, New-York, Ignis.

Kronika sportowa

REKORDY HOLANDII

W tych dniach padły nast. nowe rekordy Holandii: 80 m. i 100 y pań — 10 sek. i 11,2 sek. Dysk — Niessink 40.40 m. (pań).

O PUCHAR EUROPY

W dniu 12 bm. w Budapeszcie odbędzie się pierwszy finałowy mecz piłkarski o puchar Europy Środkowej pomiędzy węgierskim Ferencvaros i rzymskim Lazio.

JAPONIA USPOKAJA

Japoński komitet olimpijski komunikuje, że pomimo rozgrywających się wypadków wojennych, wszystkie przygotowania do igrzysk olimpijskich w Tokio 1940 r. prowadzone są zgodnie z planami i że igrzyska olimpijskie dojdą bezwzględnie do skutku.

WYPRAWA SOKOŁA

Sokół z Nowego Targu nawiązał kontakt z drużynami piłkarskimi Słowacji.

Ostatnio Sokół rozegrał mecz w Słowacji w Dolnym Kubinie z miejscowym K. S. Dolny Kubin, wywalczając wynik remisowy 1:1 (1:0). Wraz z drużyną Sokoła udała się do Słowacji grupa ok. 100 osób.

MŁODZI W NIEMCZECH

Na zawodach sportowych Hitler Jugend w Norymberdze padło kilka nowych wyników, a mianowicie: Kula — 14,38 m. 800 m. 2:01,7 min. W skoku w dal 636 cm.

to jest tak

BRAWO. PANOWIE ŻYDKI

Wysunięta przez nas swego czasu propozycja obrania przez żydów Madagaskaru, jako terenu emigracyjnego, wywołuje co pewien czas „zasadnicze" sprzeciwy ze strony żydowskiej. Między innymi zamieszczony został ostatnio w prasie żydowskiej artykuł p. t. „Kolonizacja Madagaskaru przez żydów jest iluzją", w którym usiłuje się wykazać z powołaniem na opinie francuskie, że liczenie przez nas na emigrację na Madagaskar jest niczym nieuzasadnione.

Ciekawe specjalnie jest uzasadnienie niemożności emigracyjnych Madagaskaru tym, że „ludność tubylcza na Madagaskarze powiększa się w tempie bardzo szybkim i ma na swej własnej ziemi przywileje".

Z całą satysfakcją notujemy, że sami żydzi oficjalnie przyznają wyższe prawa ludności tubylczej i podporządkowują jej swoje własne interesy i programy. Jeżeli dotyczy to Madagaskaru, to tym bardziej zastosowane być winno i do Polski, mającej równie duży przyrost naturalny.

A jeżeli na emigrację z Polski Madagaskar niezupełnie się nadaje, to przecież chyba uda się przy żydowskich wpływach wynaleźć jakieś inne tereny.

SWOBODA ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Gdy się myśli o stosunkach gospodarczych Małopolski Wschodniej, to trudno przeoczyć spółdzielczość ukraińską. O jej roli gospodarczej pisano i pisze się bardzo dużo. Nie zawsze się natomiast pamięta o jej roli politycznej. Jest ona przecież jedną z głównych podstaw siły politycznej Ukraińców.

Rozwój spółdzielczości ukraińskiej świadczy o bardzo wielkiej prężności społeczeństwa ukraińskiego. Tymczasem społeczeństwo polskie nie ma swobody w rozwoju swego życia społecznego, zrobiono bowiem bardzo wiele, by to życie zetatyzować. Problem Małopolski Wschodniej nie znajdzie właściwego rozwiązania, o ile nie odbudujemy życia społecznego, jakie tak bujnie pulsowało przed wojną.

Kazimierz Godziemba

N a f l i s y (II)

Na tratwie do Gdańska

Ogromnym, czerwonym koliskiem dźwigał się świt zza lasu, gdyśmy małym czółnem retmańskim płynęli pośród szuwarów do tratew. Jest cicho i pięknie na szerokich rozlewiskach Narwi. Gęste, wysokie trzciny otaczają nas wokół i dziwią się, jak retman Trypuć znajduje wśród nich właściwą drogę do głównego koryta rzeki. Mijamy niezliczoną ilość „jeziorek", „bagienek", strumyków i przesmyków i ciągle jesteśmy od rzeki daleko. W jakimś miejscu srebrzy się szeroka wstęga rzeki już blisko, blisko, w odległości dwudziestu metrów od czółna. Niewielki pas szuwarów stoi nam tylko na drodze. Ale się okazuje, że nie możemy tędy przejechać, że musimy się od rzeki oddalić, znowu kluczyć, wykręcać, zawracać. Wydostaliśmy się wreszcie na jakiś czysty, wąski przesmyk i u wylotu jego najnieoczekiwaniej wpłynęliśmy na szeroką i cichą Narew. Wylot przesmyku miał miejsce po środku wgłębienia, jakie w tym miejscu tworzy duży zakręt rzeki. We wgłębieniu tym, przy samym brzegu, jakiś rybak zarzuca półkolem „drygubicę".

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzuca nam, podniósłszy głowę nad siecią.

W IMIĘ BOŻE

Odpowiadamy krótko i jedziemy dalej, pracując energicznie wiosłami, lecz wir na skręcie rzeki rzuca nam łódkę na wszystkie strony. Wyjeżdżamy „na prostą" i mamy przed oczami całą Narew. Środkiem jej, daleko przed nami, płynie we wschodzącym słońcu tratwa. Wije się skrętami „pasów", jak złota, potworna liszka z łbem-słomianą budą na końcu płaskiego tułowia. Jest chłodno. Wiatr chwieje łagodnie nadbrzeżnymi trzcinami. Fala pluska łagodnie o brzegi. Otacza nas wielka, niepokalana cisza. Płyniemy na przestrzeni kilometra, nie mówiąc do siebie. Ja robię wiosłem, retman zdjął czapkę i szepce poranny pacierz. W jakimś miejscu, przekładając z ręki do ręki wiosło, uderzam okutym „piórem" wiosła o burtę łódki. Głuchy stuk poszedł echem po wodzie. Na brzegu załopotało w trzcinach i nad wodę wzbiły się dwie wystraszone kaczki.

NA TRATWIE

Janek Żuber stoi przy drygawce i wyśpiewuje ochrypłym głosem godzinki:

— Przy-by-waj Pan-no Święta — odpowiada mu echo po nadbrzeżnym lesie.

Bolek Pilis pracuje sprysą. Długi, kilkumetrowy drąg wbija zaciosanym końcem w dno rzeki, opiera się oń całą mocą i drepcze po tratwie aż na sam jej koniec. Tratwa porusza się w ten sposób pod jego nogami, on zaś stoi naprzeciw tego samego krzaka na brzegu i musi czynić dziwne wrażenie na obserwatorze z brzegu rzeki.

„Obsada" tratwy, jak mych współtowarzyszy-flisaków w myśli nazwałem, przyjęła mnie z ciekawością Najwięcej uwagi poświęca mi właśnie Bolek Pilis, 18-letni chłopak, najmłodszy z flisaków na tratwie. „Z punktu" okazuje mi swoją życzliwość. Podsuwa mi jakiś pieniek do siedzenia i radzi, jak się mam „umeblować" w budzie. Jest ogromnie żywy i widać, że dla jego temperamentu tratwa jest za mała.

MIESZKANIE

Buda stoi na pierwszej tafli. Jest zbita z desek, a na zewnątrz pokryta cała słomą. Stanowi dość obszerne schronienie. Mieszczą się w niej 4 posłania ze słomy i „Koziołek", czyli ławka, służąca do wieszania garderoby. Wiesza się też na nim buty.

Bolek poucza mnie, że wiszące na koziołku buty są najlepszym schowaniem. Trzyma się w nich tytoń, pieniądze i wszystkie najcenniejsze drobiazgi, jak: ołówek, scyzoryk, zegarek i t. p.

Funkcję kucharza pełni Bolek. Zabiera się właśnie do gotowania śniadania. Kominek stoi na środkowej tafli. Jest zrobiony z cegieł, oblepionych gliną. Do zasłaniania ognia przed wiatrem służy pleciony płotek, który dowolnie można przestawiać.

Na poprzeczce miniaturowej bramki z kotłów wbitych w drzewo tratwy wiszą na lnianych paskach dzieżki z mlekiem. W plecionym koszu są kartofle. Bolek szybko i wprawnie obiera kartofle, dużą ich ilość, cały kociołek. Dziwię się, że tak ich dużo przygotowuje.

— Chłopcy są żercze, panie! Na wodzie dużo się je; woda wyciąga, proszę pana! — objaśnia mnie rumiany kuchcik.

Na śniadanie jemy mleko z kartoflami. Bardzo smakuje ta niewykwintna potrawa w chłodny poranek na tratwie. Jemy na zmianę. Część flisaków prowadzi tratwę, część spożywa. Potem następuje zmiana. Je się ze wspólnej misy.

ROZKOSZE RYBOŁÓSTWA

Łowienie ryb na wędkę wymaga wiele umiejętności i cierpliwości. Postanowiłem sobie, że nigdy już nie będę w podobny sposób cierpliwości swej wystawiał na próbę. Honor rybacki nie pozwolił mi rezygnować z połowu. I cierpliwie spędziłem nad wędką cztery bite godziny. Bóg nagrodził cierpliwość, bo owocem mego połowu były 4 płotki, karaś i dwa wcale wcale szczupaki. Rozgotował je w zupie Bolek i z fasonem podał na obiad.

Ciągną się poza Narwią dwa różne brzegi. Mają w swej historii różną kartę i ślady tego do dziś pozostały. Z prawej strony — to bywsza grodzieńska gubernia, „kraj zabawy". Z lewej — b. Kongresówka. Po wielu latach Narew przestała być między tymi brzegami granicą inną, jak granicą powiatów. A przecież widzi się piętno warunków, stosunków i wpływów, pod jakimi te brzegi żyły.

DWA BRZEGI

Na prawym brzegu chaty pod jednym dachem ze stajniami, uboższe, niższe, czarniejsze. Niskie, plecione płoty i mowa nieco inna.

Chłop na prawym brzegu łata łódkę. Mały dzieciak woła doń z progu chaty:

— Tatu! Antek ju pryjechał!

— Treba kobyłe wyprąc — woła doń ojciec.

„Pryjechał" i „treba" i „bruch" (brzuch) i wiele innych źle wypowiadanych słów jest dla mieszkańców lewego brzegu powodem kpin z sąsiadów zza rzeki.

Jesteśmy już daleko od miejscowości, z których pochodzą moi współtowarzysze „rejsy". Miejscowości przez które jedziemy, nie dają „oryli". Oryl więc jest dla ludzi z brzegów, które mijamy, człowiekiem egzotycznym, człowiekiem nieznanym, wędrowcem z dalekich stron. Odmienna mowa oryli jest dla nich śmieszna.

— Oryle! oryle! — wołają pastuszkowie, zebrani na brzegu.

— Jontek! omaziułeś? — woła jeden z nich.

— Ni! — odkrzykuje mu inny.

— Ino jełowe bede jod? — pyta pierwszy głos.

„Jontek! omaziułeś?", to dla tych ludzi z brzegu symbol oryla, obcego, nieznanego człowieka z dalekich stron.

KOLCE BEZ RÓŻ

SZKOLNE POCHODY

— Ciekaw jestem, rzekł nauczyciel, ile też razy będę w tym roku defilował z uczniami po ulicach.

— Jakto?

— W zeszłym roku szkolnym odbyliśmy 11 uroczystości, w tym:

Rozpoczęcie lekcji: marsz przez aleje Ujazdowskie przed Wydział Oświaty i Kultury Magistratu na Koszykową 9. Dyrektor Wydziału łaskawie ukazał się na balkonie.

Uroczyste wręczenie przez burmistrza Starzyńskiego 100 tys. zł. na FON; pochód w Ujazdowskie.

Pogrzeb Szymanowskiego— pochód na dworzec.

Zakończenie roku szkolnego, defilada na stadionie przed Mianorzyńskim.

Powitanie króla Karola w al. Ujazdowskich.

No, ale teraz od dwóch lat, odkąd obowiązuje okólnik Kuratorium, zabraniający wyprowadzania młodzieży na ulicę, używania jej do pochodów, kordonów i manifestacyj — jest mało defilad. Nie to co dawniej... (kol.).

DWIE MOWY

Świetny mówca, którego oracje aż Kasa Mianowskiego wydaje w grubym tomie, by nie zaginęły dla potomności jak Kazania Skargi, min. Świętosławski wyduka przez radio: „Czego Polska oczekuje od swej młodzieży".

Mowa: „Czego Polska oczekuje od swego ministra Oświaty" byłaby krótsza. Składałaby się z jednego słowa. (kol.).

Zbereźnictwa...

„NIEPOTRZEBNE BOHATERSTWO"

Oto wycinanki z sobotniego artykułu w „Naszym Przeglądzie". „Rząd gen. Franco w hiszpańskim Marokku".

W Afryce Północnej, w kraju położonym między morzem Śródziemnym a wielką pustynią, w miastach i miasteczkach Maroka, Algieru i Tunisu mieszka około 325 tysięcy żydów.

Wyjątkowa nędza, bezrobocie, głód — tak można scharakteryzować obecną sytuację społeczeństwa żydowskiego w Północnej Afryce.

I dalej:

Gwałty, rabunki konfiskaty majątków, pogromy — oto los żydów pod panowaniem generała Franco. Gminy żydowskie zmuszane są do płacenia olbrzymich podatków. Faszyści doprowadzają do ruiny bankierów i kupców żydowskich. Młodzież żydowska musi wstępować do wojsk „narodowych". Śmierć grozi tym, którzy zechcą odmówić. Wielu żydów pomordowano, wielu zaś z narażeniem życia uciekło z tego piekła faszystowskiego.

Jak więc widzimy wielkie wrzaski żydów na rzekome prześladowania w Polsce są całkowicie nieuzasadnione, bo gdzie indziej jest im trochę gorecej.

Tylko jedno mnie dziwi. Po co ten „biedny prześladowany" naród żydowski zdobywa się na takie niepotrzebne bohaterstwo. Bo przecież, ani w Polsce, ani w Afryce, nikt ich gwałtem nie zatrzymuje, ani nie zaprasza, więc jeśli im tak niedobrze, jeśli ich „mordują i rabują", to poco siedzieć. Czy nie lepiej wyciąć dobry kij, zarzucić węzełek na plecy i powędrować, albo do Palestyny, albo na Madagaskar, a jeżeli tam zagorąco, to może w jakieś zimniejsze okolice, np. do Grenlandii, lub na Sachalin. Miejsca tam nigdzie nie brak. Po co więc zdobywać się na bohaterstwo i męczeństwo.

Drzwi otwarte — wolna droga.

B. REZA.

Walka o duszę Polaków w Niemczech

Pomóżmy ofierze szowinizmu Niemieckiego

Zgłosił się do naszej redakcji p. Józef Kolbor, Polak usunięty z Niemiec za obronę swojej polskości, za pracę nad uświadomieniem narodowym rodaków na obczyźnie.

W kwietniu wysiedlono go z Niemiec, nie pozwalając nic zabrać ze sobą, posiadane 1800 mk. skonfiskowano na granicy. Pozostał w Polsce bez środków do życia, bez pomocy — bo nikt do tej pory nie podał mu pomocnej ręki.

Urodził się w Kirchlinde pod Dortmundem. Gdy miał decydować się czy chce być obywatelem polskim czy niemieckim był jeszcze mały, zdecydowali za niego rodzice optując na rzecz Polski. Odtąd zaczęły się prześladowania przez władze niemieckie.

Uczył się w niemieckiej szkole handlowej. W tych warunkach trudno mu było dobrze władać ojczystym językiem.

Brał więc lekcje języka polskiego. Lektura polskich książek i czasopism, Sienkiewicza, Reymonta, trzech wieszczów przypomniała mu obowiązek pracy dla Polski.

Zorganizował grupę polskiej młodzieży, dając własne fundusze i lokal. Gdy skończył 21 lat, postanowił służyć w polskim wojsku, aby jak mówi „dać przykład kolegom miłości Ojczyzny". Wyjechał do Polski, pod pozorem kuracji, aby „przysiądz na wierność Ojczyźnie swej". Służył w 62 p. p. w Bydgoszczy, kończąc w randze kaprala.

Po powrocie z wojska począł ze zdwojoną energią pracować ze swymi kolegami w Niemczech.

Pod zarzutem szpiegostwa został aresztowany. Kolegę jego skazano na 12 lat więzienia, jego jako jedynego syna wypuszczono.

Gdy wzmogły się prześladowania zażądał, jako obywatel Państwa Polskiego, poszanowania praw Polaków w Niemczech. Odpowiedzią były nowe prześladowania i trzykrotna rewizja. Wreszcie przyszli żandarmi i odstawili go do granicy Polski.

W Polsce niestety zapomniano o nim. Pozostał bez środków do pracy. Nie zniechęcił się jednak chce nadal pracować, jest zdolnym handlowcem, może jeszcze dać wiele wartościowej pracy.

Apelujemy do naszych Czytelników, aby pomogli rodakowi wysiedlonemu z Niemiec.

Prosi o jakąkolwiek posadę, na pewno nie zawiedzie — będzie dobrym pracownikiem. Naszym obowiązkiem jest pomóc Polakowi, który pracuje na rzecz Polski odebrano środki do życia.

Polemika

Brak ludzi dla O. Z. N.

Najlepsi — gdzieindziej

„Mały Dziennik" snuje takie refleksje na temat O. Z. N.:

I tu trzeba sobie powiedzieć jasno: w społeczeństwie (tak polskim jak i każdym innym) istnieje pewien procent jednostek czynnych i szeroki ogół, który za nimi idzie. Tych jednostek czynnych nie jest zbyt wiele i przeważnie są one dobrze zorientowane, czego chcą i ku czemu dążą. Spora ich część jest nastrojona krytycznie do obecnego stanu rzeczy i taką pozostanie, póki się ten stan rzeczy nie zmieni. Ale w takim razie, z jakiego materiału zamierza OZN rekrutować swoich działaczy? Wybór pozostaje rzeczywiście bardzo niewielki, bo głównie tylko na terenie tych, którzy już i dotąd pracowali w „sanacji", albo też takich, którzy zachowali dotąd swą neutralność lub też opuszczają szeregi dotychczasowych stronnictw. Ale takich było, jest i będzie bardzo niewielu.

„Mały Dziennik" dopiero teraz zwrócił na to uwagę, że najbardziej wartościowe jednostki, działające na polu politycznym nie poszły do O. Z. N.

— Dla ludzi orientujących się lepiej w polityce było to jasne już w dniu ogłoszenia deklaracji O. Z. N.

„Hajnt" atakuje „ABC"

i „podżegaczy pogromowych"

Żargonowy „Hajnt" znowu atakuje „ABC". Tym razem z powodu naszego artykułu, dotyczącego sprawy Parylewiczowej. Ale oddajmy głos „Hajntowi":

„Podżegacze pogromowi z „ABC" wcale nie są zmęczeni i nie przestają prowadzić swego podłego rzemiosła. Wykorzystują każdą sposobność, aby dolać jeszcze trochę paliwa do ognia nienawiści i złości, którzy sami rozniecili.

Wszystkiemu jest winien żyd. I wtedy, kiedy między winnymi znajdują się żydzi i chrześcijanie, to chrześcijanie są tylko ofiarami żyda, chciażby odgrywali główne role.

Tylko drobna uwaga: Proces wykazał niewątpliwie, że bez całej bandy żydowskich pośredników, nadużycia nie przybrałyby nigdy tych rozmiarów.

„Słowo" o aresztowaniu

profesora Kota

„Słowo" tak oświetla aresztowanie prof. Kota:

„Aresztowanie prof. Kota. Prof. Kot jest to wybitny polski uczony i historyk i pozbawienie go katedry w swoim czasie było skandalicznym nonsensem, występkiem przeciw kulturze polskiej. Prof. Kot ma liczne konekcje i kontakty na naszej prawicy i lewicy i aresztowanie jego zapewne wywoła liczne echa, komentarze i oburzenia. A jednak wychodząc właśnie z powyżej wyłuszczonej doktryny, uważamy, że jego aresztowanie jest słuszne. Rząd nie mógł inaczej postąpić, skoro uznał, że za ostatnie anarchiczne i anarchizujące zajścia odpowiedzialne jest Stronnictwo Ludowe, że to stronnictwo właśnie świadomie i celowo tą akcję wywołało i nią kierowało. Gdyby potem nastąpiły jedynie aresztowania chłopów po wsiach, byłyby to typowe represje wobec rozagitowanych, bez sięgania do agitatorów, bez unieszkodliwiania sprężyn, które całą maszynę puszczają w ruch Skoro się ogłosiło Stronnictwo Ludowe za winne, należało fatygować zarząd Stronnictwa, a nie tylko szeregowców i wykonawców.

Oczywiście pozostaje pytanie, dlaczego właśnie prof. Kot, a nie inny członek zarządu. Na to już nam odpowie śledztwo, względnie fama publiczna, która oddawna wskazuje na prof. Kota, jako na najistotniejszego przedstawiciela Stronnictwa Ludowego.

Tak mało głosów

przychylnych rządowi

„Dziennik Poznański" pisze o cenzurze:

„Pana Premiera przy przeglądaniu codziennej paczki gazet nie powinno zastanawiać, że konfiskuje się codziennie takie masy pism, ale że w prasie tak mało czyta się pochwał i głosów przychylnych rządowi. P. Premier powiedział kiedyś, że wierzy w uczciwość polskiego dziennikarza — i ma rację. Pisma polskie nie są ani przekupne, ani finansowane z mętnych źródeł, Zawsze raczej ogół drogowskazem polskiego dziennikarza jest idea, w którą wierzy, a nie doraźny interes. Przykład odrzucania ogłoszeń żydowskich przez szereg pism polskich, wolno zaliczyć do kapitalnych na to dowodów. Niechże więc pan premier fakty te skonfrontuje z wytężoną działalnością cenzorów w tej chwili w Polsce i z wysiłkiem, wkładanym przez policję w wycofywanie skonfiskowanych numerów z agencyj prasowych, czy kiosków. To nie zła wola prasy tu winna,

Między nożycami

CZEKAMY!

Skandal jeden i drugi. Skand al za skandalem.
Czekamy niecierpliwie, co też będzie dalej.
Nic się już od tygodnia o P. A. L.-u nie słyszy;
Czy tam wszyscy wymarli? C zy nikt już nie pisze?
Zastygł P. A. L. nagle w mil czeniu posępnym.
Dlaczego? Prosimy bardzo! K to następny?

IPO.

Szanghaj — miasto wielkich fortun
i ludzi zbłąkanych
Ginie pod obstrzałem żółtych armii

Szanghaj w ogniu walki! Śmierć i głód zbierają swój powiew na ulicach miasta! Miasto, osaczone przez dwie żółte armie, kona w przerażeniu!

Żadne dotąd wieści, nadchodzące z Dalekiego Wschodu, spływającego znowu krwią, nie przyniosły ze sobą takiego niepokoju. Po raz pierwszy ze szpalt europejskich dzienników wyjrzał żywy, bezpośredni lęk. Bo nie idzie już tylko o to, kto żółtymi pionkami wygra grę. Na szachownicy zjawili się ludzie bliscy, swoi, zagubieni w tym półazjatyckim, półeuropejskim mieście.

Szanghaj, olbrzymie, 2-milionowe miasto jest jakby dziwnym gigantycznym potworem między morzem i ziemią, między Azją i wdzierającą się w jej wnętrze Europą. Żyje w nim obok siebie milion Azjatów i półtora miliona Europejczyków i Amerykanów.

SPARALIŻOWAĆ CHINY

Ten zeuropeizowany Szanghaj jest jednocześnie centrem ekonomicznym Chin. Japonia nie mogła go nie zahaczyć ogniem swych dział. Zdobywając Szanghaj, Japończycy sparaliżowaliby całe życie gospodarcze Chin Centralnych, a dalej wprowadzili bezład w życie całego kraju. Odcięci od Szanghaju Chińczycy straciliby naraz potężne, niewyczerpane źródło koniecznych dla prowadzenia wojny środków: pieniędzy, aprowizacji, amunicji, sprzętu wojennego, broni.

OFIARA PORUCZNIKA OYAMA

Ale Japończycy nie chcieli uderzać na Szanghaj pod byle pretekstem.

„Dnia 3 sierpnia — donosi oficjalny komunikat japoński — oficer Oyama, należący do korpusu marynarki japońskiej w aucie, należącym do marynarki, prowadzonym przez marynarza japońskiego jechał ulicą w pobliżu aeroportu w zachodniej dzielnicy Szanghaju. W pewnej chwili otoczony został przez bandę Chińczyków, którzy zaczęli go ostrzeliwać. Oyama poniósł śmierć na miejscu. Szofer jego znikł bez śladu“.

Wersja chińska jest inna: „dwóch Japończyków w uniformach marynarzy usiłowało przemocą wedrzeć się do aerodromu Hunkjao. Kiedy straż zatrzymała ich auto, Japończycy zaczęli strzelać, zanim żołnierze chińscy mogli zorientować się w sytuacji. Japończycy, posuwając się dalej, spotkali na swej drodze milicję chińską, wywołaną detonacją strzałów. Japończycy znowu użyli broni, zabijając jednego milicjanta. Żołnierze chińscy odpowiedzieli wówczas strzałami. Jeden z Japończyków padł na miejscu, drugi zmarł w jakiś czas potem“.

Wersja chińska zawiera pewne nieprawdopodobieństwa: nieprawdopodobna jest opieszałość, z jaką według tej wersji zabierali się do strzałów żołnierze chińscy. Natomiast wtargnięcie dwóch Japończyków na chiński teren łatwiej wydaje się prawdopodobne i celowe. Oyama poszedł na pewną śmierć z rozkazu, albo poświęcając się z własnej woli. Bohaterskie poświęcenie, zwykła rzecz u japończyków.

Śmierć porucznika Oyamy mogła stać się poważnym pretekstem...

W SASIEDZTWIE ŚMIERCI

Rozgorzała walka na ziemi i niebie. Samoloty japońskie krążą nad miastem, zalewając je gradem bomb. Punktami obstrzałów są gmachy wojskowe i centra chińskie. Chińczycy bombardują dzielnicę japońską. Ale część koncesji międzynarodowej jest również zamieszkiwana przez Japończyków. A zresztą posesje europejskie i amerykańskie sąsiadują zbyt blisko z dzielnicami Chińczyków i Japończyków, aby widmo śmierci nie zabłąkało się i w te dzielnice...

Raz po raz, bomba, wymierzona w chińskie lub japońskie domy pada wśród gmachów koncesji międzynarodowej, czy wielkiej, 600-tysięcznej koncesji francuskiej. Wycelowana niezgrabną ręką chińskiego pilota bomba zabiła w dzielnicy francuskiej 400 osób i 800 osób odniosło od jej wybuchu ciężkie rany. Inna, zaplątana w ulicę koncesji międzynarodowej przyniosła śmierć 350 Europejczykom, raniąc 500 innych.

WIDMO GŁODU

Zamarł Szanghaj Europejczyków i Amerykanów. Ucichł gwar wielkiego bogatego miasta, które pędziło dotąd ruchliwy żywot, oddany spokojnie bussinesowi.

Miasto milionerów, miasto bogaczy, miasto zbytku i komfortu pogrążyło się w ciszę śmierci i... głodu.

Ucichły jazzy w lśniących dancingach, pełnych doniedawna strojnych kobiet białych i żółtych, gdzie szanghajscy milionerzy, zbogaceni bez trudu aferzyści i „solidni“ kapitaliści topili swoje złoto w najdroższych trunkach.

Pozamykały się ciche domy ludzi spokojnych, których walka o chleb przygnała aż tutaj...

W Szanghaju nagle zabrakło chleba. Zabrakło żywności. Można ją dostać tylko po niebywałych cenach. Rozpoczęły się „wojenne“ afery, handel żywnością, napełniający kieszenie ciemnych ludzi interesu, gotowych pod gradem kul kosztem głodnych robić niespodziewanie majątek.

Ciche brzegi sennej i leniwej Whang - Poo, nad którą rozsiadło się dziesiątki tysięcy dalekich przybyszów, przemieniły się w piekło. Wieści stąd idące budzą dalekie echa, protesty, interwencje.

BOLSZEWICKA RĘKA

Oczywiście nie obyło się w czasie walk bez „bolszewickiej ręki“.

Między władzami japońskimi i konsulatem sowieckim doszło do ostrego konfliktu. Japończycy stwierdzili, że w nocy, w czasie ataku samolotów chińskich na miasto, na najwyższym piętrze gmachu konsulatu sowieckiego paliło się światło. Światło to wskazywało chińskim samolotom drogę do konsulatu japońskiego. Konsul sowiecki tłumaczył się, przepraszał. Światło jednak było przewodnikiem dla chińskich bomb.

Uczniowie sami zbudowali szkołę
Kto im pomoże wykończyć budynek?

W Sarnach na Polesiu Wołyńskim od lat 10 prowadziła Polska Macierz Szkolna szkołę rzemieślniczą ślusarsko - kowalską. Nie miała ona dotychczas odpowiedniego pomieszczenia. Warsztaty szkolne mieściły się w parowozowni, zaś nauka teoretyczna odbywała się w ciasnych pokoikach wynajętego domu.

Obecnie, z nowym rokiem szkolnym szkoła przeniosła się do nowego gmachu, znajdującego się w najwyższym punkcie Sarn. Gmach zbudowano za pieniądze zebrane przez Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej, a budowali go uczniowie pod kierownictwem dyrektora i nauczycieli. Na głębokim, bo przeszło 420 cm., fundamencie betonowym wzniesiono budowlę z żużlobetonu, 28 metrów długości, mieszczącą przestronne i widne sale, gabinety, pracownie itp.

Niestety, gmach nie jest jeszcze całkowicie wykończony. Trzeba jeszcze sporo pieniędzy na urządzenie centralnego ogrzewania i innych niezbędnych pomocy. Społeczeństwo sarneńskie spodziewa się, że Ministerstwo Oświaty nie odmówi zasiłku dla tej szkoły, gdyż Sarny powinny mieć szkołę państwową tego typu. Deszcze i zimna zaczynają się wkrótce, a uczniowie nie mogą marznąć w zimnym gmachu. Może znajdą się jednak ofiarodawcy, którzy darują tej szkole urządzenia i materiał do centralnego ogrzewania. Uczniowie sami zainstalują. Wśród personelu nauczycielskiego jest dwóch inżynierów, którzy pokierują robotami.

Trzy zegary słoneczne
zostaną umieszczone na wieży
Zamku Królewskiego w Warszawie

Na rekonstruowanej obecnie Wieży Grodzkiej Zamku Królewskiego na najwyższym przęśle umieszczone będą trzy zegary słoneczne (od wschodu, południa i zachodu). Zegary będą wykonywane techniką sgraphitto. Każdy z zegarów będzie miał ok. 4 m^2.

Zegary robione są według planów dr. Tadeusza Przypkowskiego, jedynego bodaj dzisiaj w Polsce specjalisty w tej dziedzinie. Jego dziełem m. in. są zegary słoneczne w kościele Mariackim w Krakowie (1929), na zamku Tarnowskich w Dzikowie (1930), w willi słynnego pisarza Maurycego Maeterlincka w Orlamonde pod Niceą (1932), zegar kuty w granicie i żelazie we Wronczynie, w parku posła Rzplitej w Brukseli min. Jackowskiego.

Ostatnio zaprojektował dr. T. Przypkowski zegar, który będzie wykuty na ścianie schroniska na Kasprowym Wierchu ze strofą Kasprowicza: „Pytasz się Wierchu swym blaskiem patrzący do mego wnętrza, czy wiem już że wszystkim jest Słońce, że to potęga największa?“

Warszawa posiada dość bogate tradycje gnomoniczne (gnomonika — nauka o zegarach słonecznych); znaczą je zegary z czasów Stanisława Augusta i działalność Wojciecha Jastrzębskiego na początku XIX w. (dziada obecnego rektora Akademii Sztuk Pięknych), po którym pozostał wspaniały zegar słoneczny w Łazienkach i na ścianie Kościoła na Bielanach.

Zegary słoneczne są tym częstsze w kraju, im dawniejszą i szerszą jest jego kultura. Stąd wiele ich spotykamy przede wszystkim we Włoszech, Francji, Niemczech, a głównie w Anglii, gdzie ich sporo teraz nawet powstaje. Pierwsi koloniści angielscy w Ameryce przyjęli nawet początkowo za herb Stanów Zjedn.; widnieje on na pieniądzach z pierwszej epoki Stanów.

Największą w Polsce kolekcję zegarów słonecznych posiada ojciec konstruktora dr. Feliks Przypkowski w Jędrzejowie Kieleckim. Zbiory te zawierają ok. 80 zegarów od XVI do XIX w. w tym zegar Hozjusza, Stanisława Leszczyńskiego in. b. cenne m. in. z kości słoniowej. Tam też znajduje się biblioteka, obejmująca ok. 100 dzieł (przeważnie białych kruków XVI i XVII w.) z zakresu gnomoniki, zawierająca najwybitniejsze prace, jakie w Europie w tej dziedzinie powstały w okresie od XVI do XVIII w. Są tam także m. in. najstarsze wydania dzieł Keplera, Kopernika, Claviusa i in. astronomów.

Epidemia plagiatu

Możnaby powiedzieć, że symbolem naszej rzeczywistości kulturalnej stał się od pewnego czasu plagiat, gdyby nie fakt, że plagiatorzy na szczęście nic, albo nie wiele mają wspólnego z kulturą. W każdym jednak razie zjawisko plagiatu poczyna przybierać rozmiary po prostu epidemii. Ostatnio wykryto znów typowy plagiat w „Expressie Porannym“.

Autor drukowanej w tym piśmie powieści „Żona przez pomyłkę“, p. A. Rymowicz, przepisał sobie, zmieniając zaledwie znaki przestankowe, spory szmat powieści Tołstoja „Anna Karenina“ i podał to niewinnie jako „twór“ własnego ducha.

„Express Poranny“ i p. A. Rymowicz nie mają się oczywiście w żadnym stopniu do literatury, ale bądź co bądź...

(X.).

„Powieść bez miłości“
Szkic literacki przez radio

W wybitnych dziełach współczesnej beletrystyki zachodniej nie trudno dostrzec pewną cechę wspólną — w mniejszym lub większym stopniu — wszystkim tematycznym odmianom powieści wyprowadzającej swój rodowód z wojny światowej. Cechą tą jest bądź zanik, bądź zejście na drugi plan dominującego dawniej w powieści elementu spraw miłosnych, elementu romansu w beletrystyce.

Stwierdzenie i udowodnienie przykładami tych zmian w dzisiejszej powieści polskiej i obcej będzie tematem szkicu literackiego Wacława Rogowicza p. t. „Powieść bez miłości“. Audycję tę nada Warszawa II w dniu 6 września o godz. 22.05.

Przebijanie głową... ściany



Niezwykłych wyczynów dokonuje znany motocyklista amerykański, L. W. Patrick, który na rozpędzonym motocyklu przebija 2.5 centymetrowej grubości drewnianą ścianę, nie ponosząc żadnych przy tym obrażeń.

Legendarną żyłę złota
odkryto w Brazylii

Wielką sensację zrobiło w Brazylii doniesienie jednego z pism saopaulitańskich o odkryciu starych bogatych kopalń złota w okolicy Araés nad rzeką Rio das Mortes w stanie Goya przez „garrimpeiro“, poszukiwacza złota nazwiskiem Antao Nery. Kopalnie te, odkryte w r. 1694 przez niejakiego Bartholomea Bueno, poszły w zapomnienie z chwilą, gdy biwakujących nad rzeką kopaczy wymordowali Indianie ok. r. 1700. Starano się je odnaleźć już w r. 1721 i kilka wypraw późniejszych poświęciło wiele wysiłków ich ponownemu odkryciu. Wszystkie jednak usiłowania nie dały wyników, gdyż puszcza pokryła bujnymi zaroślami wszelkie ślady starej kopalni.

Obecnie Antao Nery wraz ze swymi towarzyszami odkrył ową legendarną żyłę złota na lewym brzegu rzeki das Mortes (rzeki Śmierci) niedaleko Araes. W tej chwili ciągną już całe brygady „Garrimpeirów“ w stronę Rio das Mortes, zaś policja stanu Goya wydelegowała silny oddział dla utrzymania porządku i zapewnienia bezpieczeństwa.

JACEK BRZEZINA 6)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH
POWIEŚĆ

— A sam napad czyż nie ciekawy? Naprzód ginie mi rewolwer. Ktoś mi go skradł, gdym wsiadała do samochodu. Nawet sobie już teraz przypominam, że jakiś natarczywy żebrak ciągnął mnie za płaszcz prosząc o bakczysz. Bandyci musieli wiedzieć, że nie mam broni przy sobie, bo mnie wcale nie rewidowali. Dobrze im ktoś musiał zapłacić. Wiesz przecież, jak się mnie beduini boją... jak na nich to było bardzo ryzykowne przedsięwzięcie. Ciekawa jestem tylko, który z nich się tego podjął. Głos herszta wydał mi się znajomy...

— Komuś musiało bardzo zależeć na tym, by cię unieszkodliwić! Napad w celu wymuszenia okupu wydaje mi się zupełnie wykluczony.

Pani d'Anduston zdawała się nie słyszeć słów Fehera. Starała się odtworzyć postać i głos przywódcy bandytów. Gdyby go sobie przypomniała...

— Czyżby Fuad? Nie, niemożliwe. Siedzi przecież w więzieniu w Bagdadzie i nieprędko z niego wyjdzie... Więc kto?

Z oddali dobiegł warkot motoru.

— Ahmed wraca. Może coś ciekawego przywozi!

Na werandę wtoczyła się gruba postać Araba. Niczym sępi dziób zakrzywiony nos i rozlany nieogolony podbródek były dziwnymi kontrastami normalnie spotykanymi wśród na pół ucywilizowanych beduinów. Na plecach miał przewieszony sztucer, pasy z nabojami krzyżowały się na gorylich iście piersiach, zezowate oczy spoglądały chytrze biegając bezustannie na wszystkie strony. Myliłby się jednak ten, kto by chciał Ahmeda sądzić po jego oczach...

— Cóż nowego? — przerwał jego powitalne gesty ostry głos pani d'Anduston.

Grubas przysiadł na niskim stołku i otarł twarz z potu:

— Samochód znalazłem. Zaraz wyślę po niego ciężarówkę. Przypuszczam, że da się naprawić — sapał ciężko z trudem łapiąc oddech. — Trupa ani żadnych śladów nie mogłem odszukać, mimo, że badałem step wokoło. Wszystko uprzątnięte. Dobra robota!

Spojrzenia słuchaczy spotkały się. Wróg był chytry!

— Nic poza tym?

— Nic, pani. Zaraz idę przygotować ciężarówkę.

— Chwileczkę... — Myśl jakaś przeleciała przez głowę pani d'Anduston. Zerwała się z fotelu i pobiegła do swojego pokoju. W kieszeni płaszcza tkwił jeszcze znaleziony przy zabitym bandycie zakrzywiony nóż arabski.

— Nóż ten należał do jednego z moich wczorajszych prześladowców. Potrafisz dowiedzieć się, kto był jego właścicielem?

Ahmed wziął broń do ręki, obejrzał ją starannie, i dziwnie chorobliwa bladość, nie pasująca do jego rozlanej tuszy, wystąpiła mu na policzki. Powiódł bezradnym spojrzeniem swych zezowatych ślepków po obecnych. — To... to... to moja broń! — wyjąkał.

— Jak to? — dwa głosy zdziwienia zlały się w jeden okrzyk. Sierżant chwycił grubasa za kark i trzęsąc nim, jak workiem rzucał arabskie przekleństwa.

— Gadaj zaraz — uspokoił ich głos pani d'Anduston. — Gadaj zaraz, co to ma znaczyć?

Ahmed trzęsącym się głosem, rzucając wściekłe spojrzenia w stronę Fehera, oświadczył, że nóż ten, odziedziczony po nieboszczyku ojcu, ukradziono mu przed dwoma dniami. Podczas zabawy w restauracji ktoś mu go wyciągnął zza pasa.

— Wynoś się zaraz. Będziesz mi potrzebny wieczorem!

Wyleciał z werandy jak wyrzucony z procy, zadowolony, że tylko na złości się skończyło. — Ale skąd oni wzięli ten nóż? — świdrowało mu w głowie.

Nad tym samym głowiła się para siedząca na werandzie.

— Dziwna historia. Wydaje się jak gdyby nóż został naumyślnie podłożony, bym go wzięła...

Sierżant znów zagłębił się studiowaniu unoszących się ku górze kłębów dymu.

— Nie trzeba tylko nic mówić o tej całej sprawie naszemu Anglikowi. Powiemy mu, że policja jest powiadomiona o wszystkim i na pewno odszuka sprawców napadu. W mieście też nikt o tym nie powinien wiedzieć. Miałam po drodze wypadek i nic więcej. Wiadomość o napadzie mogłaby łatwo zachwiać ich bojaźń w stosunku do mojej osoby. Moi ludzie będą milczeć więc tylko ty, Jean, uważaj.

Sierżant skinął głową.

— A z Sękiem co będzie?

— Chwilowo zostawmy go pod ścisłą obserwacją. Trzeba wybadać cele przeciwników. Tylko nie zdradź się czymś przed nim. Właściwie jednak zaczynam wątpić, czy on maczał w tej sprawie palce. Za chytrze wszystko zostało przeprowadzone więc gafa z pobytem Sęka w radiostacji wtedy, gdy depesza do mnie została wysłana, wydaje się zupełnie niezrozumiała.

— Wobec tego sam Duch Święty do ciebie telegrafował?

— Bo ja wiem? — namyślała się chwilę stukając nerwowo palcami o blat stołu. — Zresztą kto wie? Może ktoś chce na tego archeologa ściągnąć całą naszą uwagę? A może to i on rzeczywiście... Trzeba go będzie wybadać.

— Przypuszczam, że najlepiej byłoby zaprosić go tutaj — zaprojektował sierżant.

— Niezła myśl!

Czarny sługa wniósł na tacce turecką kawę i koniak. Prawie równocześnie ukazała się w drzwiach nowa postać.

— O, mój wybawca już na nogach! — zawołała z odcieniem radości w głosie pani d'Anduston podnosząc się by powitać przybysza.

(D. c. n.).

WRZESIEŃ
4
SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—51	18—19
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
4—19	17—33
Dł. dnia	Ubyło
13—28	3—18

Dziś św. Rozalii
Jutro św. Wawrzyńca

TEATRY

TEATR WIELKI: „Słońce w Meksyku".

TEATR NARODOWY: „Sługa Jego Lordowskiej Mości" Barri'ego z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: „Jadzia Wdowa" z M. Modzelewską, Buczyńską, Dobrzańską, Janecką, Żabczyńską, Chmielewskim.

TEATR MAŁY: Dziś z powodu strajku personelu technicznego nie czynny. Jutro premiera „Szczygli zaułek" Shawa.

TEATR LETNI: „Gdzie diabeł nie może" z Ianiną Martini, Daczyńskim i Orwidem w głównych rolach.

TEATR ATENEUM: „Zazdrość i medycyna".

TEATR NOWY: Wkrótce „3 asy i jedna dama".

TEATR MALICKIEJ: Ostatni dzień „Świt, dzień i noc".

TEATR 8.15: Codziennie komedia muzyczna „Narzeczona zginęła".

TEATR KAMERALNY: „Skandal w rodzinie Kinga". Reżyseria dyr. Emila Chaberskiego.

Skończyło się na obietnicach

Rozgoryczenie wśród mieszkańców Bielan

Włączona do obrębu Wielkiej Warszawy dzielnica Pól Bielańskich od r. 1924 zaczęła intensywnie się zabudowywać. Dziś już od ul. Marymonckiej aż do Wawrzyszewa powstała stosunkowo gęsta sieć ulic, zabudowana piętrowymi domami. Na przestrzeni tej mieszka z górą 15.000 osób.

Założyciele tej dzielnicy przez kilka lat walczyli o uzyskanie dogodnej komunikacji z miastem. Wreszcie dociągnięcie linii tramwajowej do C. I. W. F.-u rozwiązało to zagadnienie dla tych, którzy posiadają domki w pobliżu Marymonckiej. Natomiast nie poprawiło sytuacji w tej części Bielan, która graniczy z Wawrzyszewem i ciągnie się aż poza Zdobycz Robotniczą ku Powązkom.

Po długich staraniach miasto dało autobus z Placu Wilsona ul. Żeromskiego, Chełmżyńską do pl. Konfederacji. Ul. Chełmżyńska okazała się jednak zbyt wąska dla ruchu autobusowego. Równocześnie Tow. Przyjaciół Bielan rozpoczęło starania, żeby zabrukowano równoległą do Chełmżyńskiej ul. Przybyszewskiego, na odcinku bodaj 270 mtr. i tam puszczono autobus.

Zanim dojdzie do położenia tego bruku Dyrekcja Tramwajów puściła autobus przez Al. Zjednoczenia t. j. bliżej tramwaju, co znów oddaliło linię autobusową od tej części dzielnicy, która jej najbardziej potrzebuje.

Wreszcie na konferencji z przedstawicielami miasta dn. 19 sierpnia zapadła uchwała stworzenia na granicy miasta ronda, dla swobodnego zakręcania autobusu i puszczenia od 1 września co pół godziny wozu tą arterią wylotową, która byłaby w możności obsłużyć najdalej od miasta położoną dzielnicę. Nadto rano i po południu miał kursować drugi autobus obecnym szlakiem.

Rondo na krańcowej stacji zrobiono. W dn. 30 sierpnia Dyr. Tramwajów nadesłała Prezesowi Tow. Przyjaciół Bielan rozkład jazdy obu autobusów i... na tym się skończyło.

W dn. 31 sierpnia zawiadomiono mieszkańców Bielan, że cały projekt z niewiadomych przyczyn jest zaniechany i autobus będzie nadal chodził pojedynczo i starą, niedogodną trasą.

Tymczasem szkoły się zaczynają i wiele dzieci będzie musiało wczesnym rankiem odbywać dalekie marsze, aby się dostać do miejsca nauki. Słusznie więc wśród mieszkańców dzielnicy bielańskiej panuje rozgoryczenie. Złośliwi mówią, że sprawę załatwiono ściśle w stylu obecnego zarządu miasta. Dużo krzyku, reklamy i obietnic, a mało realnego pożytku.

Napady rabunkowe w Warszawie

Nie omijają nawet Żoliborza

Na polu obok pl. Lelewela, na Żoliborzu, na przechodzącego Józefa Katuńskiego (Barszczewska 12), napadło trzech opryszków. Przewrócili oni Katuńskiego, zrabowali portfel, zawierający 80 zł., oraz dokumenty, po czym zbiegli.

Przy ul. Marymonckiej, do przechodzącego Romana Wawrzyniaka (Kasprowicza 69), referenta X Ośrodka Zdrowia i Opieki (Marymoncka 5b), przystąpił jakiś opryszek, żądając 2 zł. na wódkę. Gdy Wawrzyniak odmówił, wówczas napastnik wyrwał mu teczkę z papierami i dokumentami, po czym rzucił się do ucieczki. Na wszczęty alarm, przechodnie pogonili za uciekającym i wraz z Wawrzyniakiem ujęli rabusia. Jest to Dionizy Pawlikowski (Ks. Felińskiego 1). Teczkę odebrano. Rabusia osadzono w areszcie XXVI-go komisariatu.

Żydzi budują tor wyścigowy (?)

Czy nie było polskiej firmy?

Czekamy zaprzeczenia

W ostatnich dniach rozeszła się w Warszawie niepokojąca wiadomość, że część robót budowlanych przy budowie toru wyścigowego na Służewcu ma być powierzona jednej z żydowskich firm, która ponadto w sferach gospodarczych stolicy uważana jest za bliską likwidacji. Otrzymanie tych robót odwlekłoby jej plajtę, nie wiadomo tylko, czy w ogóle roboty były by wykonane.

Wiadomość ta nie jest pozbawiona cech prawdopodobieństwa, skoro weźmie się pod uwagę fakt, że w swoim czasie do budowy toru wyścigowego został zakupiony wielki transport cegły w firmach żydowskich. Z drugiej jednak strony nie chce się wprost wierzyć, by w dzisiejszych czasach mogła znaleźć się polska instytucja, która powierzyłaby roboty żydom.

Dlatego też przypuszczamy, że wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości i że zainteresowane instytucje, jak najprędzej jej zaprzeczą.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Papeterie

Pierwszym sklepem, z którym zapoznaje się dziecko jest niewątpliwie papeteria.

W literaturze spotykamy często ciepłe wspomnienia ludzi dorosłych o pierwszych zakupach w tym raju dziecięcym, gdzie obok ekierki i kajetu można nabyć pieczątki i arkusze z papierowym wojskiem, pocztówki i piórniki. Handel papeteryjny u nas w Warszawie jest zrzeszony w kole papierników przy S. K. P.; należą do niego wyłącznie firmy chrześcijańskie. W dobie uświadomienia narodowego polskie firmy papiernicze mogą liczyć na coraz większy rozwój.

Skoro mowa o papeteriach prywatnych, nie podobna nie wspomnieć bodaj słowem także o sklepikach szkolnych.

Niewątpliwie spełniają one często rolę pożyteczną, przyzwyczajając dzieci do prowadzenia rachunkowości i do pewnych form działalności zbiorowej. Są jednak i strony ujemne.

Pamiętajmy, że handel papeteryjny daje w Warszawie utrzymanie kilkuset rodzinom polskim, weźmy również pod uwagę, że sklepiki szkolne nie opłacają podatku, patentu, personelu i lokalu. W ten sposób pomysł tworzenia sklepików szkolnych schodzi na manowce niezdrowej gospodarczo konkurencji.

Niepodobna na to pozwolić, choćby ze względów wychowawczych. Młody chłopiec obserwujący działalność sklepiku nie powinien przyzwyczajać się do tego, że stworzona przez niego placówka szkolna, dzięki przywilejom, skutecznie walczy z handlem prywatnym. Stwarza to już w zaraniu życia stosunek antagonizmu do polskiego handlu i polskiego kupiectwa. A przecież nie o to chyba chodzi.

W obecnym stanie rzeczy coraz częściej słyszy się opinie, że najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby bodaj zupełne skasowanie sklepików szkolnych w szkołach ogólnych w miejscowościach dobrze obsłużonych przez handel prywatny.

Podobno delegacja firm papierniczych uzyskała nawet miarodajne przyrzeczenie właściwych władz Min. Ośw. i W. R. Sklepiki szkolne można by raczej utrzymać przy szkołach specjalnych dla artykułów, których brak w sklepach detalicznych daje się odczuwać.

Dużo korzyści mogłoby przynieść właściwe ustosunkowanie się nauczycielstwa do tej sprawy, a przecież nie trudno zrozumieć, że w interesach społeczeństwa w dobie dzisiejszej nie leży zwalczanie prywatnej inicjatywy. Sklepiki szkolne spełnią zaś swe zadanie wtedy, gdy nie będą próbowały zastąpić kupca, lecz staną do współpracy z nim i obok niego. W tym celu byłoby nawet pożądane, aby poszczególne papeterie stały się hurtownikami dla najbliższych sklepów szkolnych. To byłoby najwłaściwsze i tym bardziej pożądane, że grozi realne niebezpieczeństwo wtargnięcia tu hurtu żydowskiego na teren polskiej szkoły, co zasługiwałoby na najostrzejszą naganę.

Ag.

Kronika prowincjonalna

GDYNIA

Z RADY MIEJSKIEJ

W piątek dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej miasta Gdyni, na którym omawiano sprawę przyszłego ustroju Gdyni, jako miasta portowego. Należy zaznaczyć, że dotychczasowa forma ustroju miasta Gdyni, z wybitną przewagą czynnika rządowego, wygasa w jesieni 1938 r.

EMIGRACJA KASZUBÓW NA KRESY WSCHODNIE

Na zebraniu Towarzystwa Samodzielnych Rzemieślników i Kółka Rolniczego w Kartuzach, wygłoszono dwa referaty o możliwościach osiedlenia Kaszubów na Kresach Wschodnich. Referent nawoływał do osiedlania się Kaszubów na Kresach Wschodnich.

Po dyskusji zebrani uchwalili zwrócić się do władz z prośbą o 50 proc. zniżkę cen gruntów dla Kaszubów, pragnących się osiedlić na parcelowanych działkach na Wołyniu. (a).

DEMONSTRACYJNA GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW

W więzieniu w Wąbrzeźnie wybuchł strajk głodowy. Więźniowie głodują od 26 b. m., aby w ten sposób przekonać władze o swej niewinności i odzyskać wolność.

Gdy zarząd więzienia przystąpił do przymusowego odżywiania głodujących, stawili oni czynny opór. Jeden z głodujących zdemolował nawet urządzenie celi. Straż więzienna zaburzenia zdołała uspokoić. (a)

ŚMIERTELNE PORAŻENIE PRĄDEM

Na polance radłowskiej podczas demontowania instalacji elektrycznej, na terenie mieszczącego się tam obozu letniego uległ śmiertelnemu porażeniu prądem 30-letni Stanisław Szkaradek z Gdyni. (a)

KALISZ

NAPAD BANDYCKI

(k). We wsi Cegielnia — Lisków do mieszkania rolnika Józefa Bąkowskiego wtargnęło w nocy czterech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy sterroryzowawszy rodzinę Bąkowskich domagali się pieniędzy. Nie otrzymawszy pieniędzy, oddali dwa strzały i zbiegli.

ŚMIAŁOŚĆ ZŁODZIEI

(k). Do przechodzącego ulicą Wodną Kazimierza Waszczyńskiego podeszło trzech nieznanych osobników, z których dwóch przytrzymało go za ręce, trzeci zaś zabrał mu z kieszeni 20 zł., poczym osobnicy zbiegli.

O napadzie zaalarmowano natychmiast policję, która złodziei ujęła.

WYPADEK PODCZAS PRACY

(k). 13-letnia M. Tałaczówna, zam. w Feliksowie przez nieuwagę zaczepiła się o drąg żelazny, łączący maszynę z kieratem i doznała ciężkich obrażeń ciała.

LUBLIN

DWA WYPADKI KOLEJOWE

(w). Na stacji kolejowej w Siedlcach wydarzył się tragiczny wypadek. Podczas manewrowania pociągu towarowego zwrotniczy, Jan Skup z Siedlec, wskakując na parowóz, uderzył głową o żelazną sztabę i straciwszy przytomność padł na ziemię.

Kolejarza przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Drugi wypadek — tym razem śmiertelny — miał miejsce w pobliżu wsi Wojnów (pow. siedlecki). Mianowicie na idącą torem 70-letnią staruszkę, Józefę Iwańczuk najechał pociąg osobowy.

Staruszka, która nie usłyszała nadchodzącego pociągu z powodu głuchoty, poniosła śmierć na miejscu.

ROK WIĘZIENIA ZA PCHNIĘCIE NOŻEM

(w). Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał sprawę Jana Mazura oskarżonego o spowodowanie bójki, podczas której pchnął on nożem Stanisława Brzozowskiego, zadając mu ciężką i niebezpieczną ranę.

W wyniku rozprawy Mazur został skazany na 1 rok więzienia.

ZŁODZIEJ - PRZEDSIĘBIORCA

(w). W ostatnich dniach ujawniono dokonywanie systematycznych kradzieży na terenie koszar wojskowych w Chełmie. Złodziejem okazał się Andrzej S., przedsiębiorca asenizacyjny, który z racji swej pracy, miał dostęp do koszar w każdej porze dnia i nocy.

Złodzieja - przedsiębiorcę pociągnięto do odpowiedzialności.

POMORZE

WZROST ŻEGLUGI NA KANALE BYDGOSKIM

Ostatnio wzmógł się znacznie ruch żeglugowy na kanale bydgoskim. Przeładunek na przystaniach jest wielki, zaś głównym produktem przeładunkowym jest żyto i jęczmień.

Zanotować również należy większy ruch tranzytowy z Niemiec do Prus Wschodnich i odwrotnie. (a)

OBLAŁ TEŚCIA KWASEM SOLNYM

32-letni Stefan Ptaszyński już od trzech lat nie żyje w zgodzie ze swą żoną. Kiedy dowiedział się, że żona wszczęła przeciw niemu proces rozwodowy, poszedł do mieszkania jej rodziców i wywołał tam awanturę, w czasie której Ptaszyński wyciągnął z kieszeni butelkę z kwasem solnym i oblał nim teścia Poliwodę. Poliwoda wskutek poparzenia stracił lewe oko, zaś drugie ma nieco uszkodzone. Za czyn swój Ptaszyński stanął przed sądem, gdzie tłumaczył się, że użył kwasu solnego w obronie własnego życia.

Sąd skazał Ptaszyńskiego na półtora roku bezwzględnego więzienia. (a)

Coś dla naszych milusińskich

Wakacje już skończone! — Upłynęły jak najczarowniejsza bajka, wśród złocistych uśmiechów słońca i przy radosnym rytmie tysięcy młodych serc.

Obecnie, gdy nasi milusińscy stają z powrotem do codziennych zajęć szkolnych, obowiązkiem naszym jest stworzenia im właściwego nastroju do pracy. — Dobra książka, sztuka teatralna lub odpowiedni film jest dla stworzenia tych warunków niewątpliwie olbrzymi.

Z obecnego repertuaru kin warszawskich, film wyświetlany w Romie posiada bezwzględnie najwięcej walorów wychowawczych. „Mały Czarodziej" z Bobby Breenem w roli tytułowej, to film o żywej i zwięzłej akcji, przedstawiający dzieje sieroty, który śpiewem i dobrocią otworzył sobie drogę do serc ludzkich. Słoneczny nastrój i niecodzienna treść „Małego Czarodzieja" stawia film ten na wyżynach i stwarza z niego najwłaściwszą rozrywkę dla powracających do zajęć szkolnych naszych milusińskich.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI „Pierwsza pani Selby".

KINA

APOLLO: „Piętro wyżej".
CORSO: „Roześmiane oczy".
GLORIA: „Ich Troje".
GWIAZDA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".
METROPOLIS: „Daniel Boone".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Mały lord".
RENAISSANCE: „Janosik hetman zbójnicki" oraz „Legia zatraceńców".
SŁOŃCE: „Zaginiony Horyzont".
SFINKS: „Rozwód z przeszkodami".
ŚWIT: „Detektyw Helena Garfield".
TĘCZA-Łazarz: „Ordynat Michorowski".
TĘCZA-Wilda: „Barbara Radziwiłłówna".
WILSONA: „Jej Pierwsza Miłość".

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Na szosie Kcynia — Szubin w samochodzie osobowym, w którym znajdował się inż. Doruchowski z Bydgoszczy wraz ze swoim synem i matką, spadła w pewnej chwili opona z tylnego koła. Wóz zarzucił i uderzył o przydrożne drzewo. Inż. Doruchowski oraz syn jego odnieśli ciężkie obrażenia. Stan p. Doruchowskiej jest beznadziejny.

WYJAZD ROBOTNIKÓW

Około 20 bm. wyjedzie z Wielkopolski na roboty rolne do Belgii 300 robotników. Rekrutować się będą z wielkopolskich powiatów południowych.

SAMOBÓJSTWO PO USIŁOWANIU ZABÓJSTWA

W Kwiejce pow. czarnkowskiego popełnił samobójstwo strażnik graniczny z Gdyni Wilhelm Stanek. Stanek strzelił kilkakrotnie do Szarloty Szulcówny, która nie chciała wyjść za niego za mąż. Strzała na szczęście chybiła. Po zamachu morderczym Stanek rzucił się do miejscowego jeziora i utonął.

Min. Akel przybywa do Warszawy

W sobotę, dnia 4 b. m. przybywa do Warszawy minister spraw zagranicznych Estonii, p. Akel, w towarzystwie swej małżonki i dyrektora departamentu estońskiego MSZ, p. Kassika. Pobyt p. ministra Akela w Warszawie potrwa 3 dni, skąd następnie udaje się do Wiednia.

Masaryk ciężko chory

PRAGA, 2. 9. Lekarze wydali dziś biuletyn w sprawie choroby byłego prezydenta Masaryka, w którym stwierdzają ogólne polepszenie. Samopoczucie chorego znacznie się poprawiło. Akcja serca również jest lepsza a temperatura wykazuje tylko nieznaczną podwyżkę 37,4 stopni.

Bezradność floty angielskiej

Nowe ataki korsarza podwodnego

Okręt-cysterna „Wodford" poszedł na dno

LONDYN, 2. 9. Brytyjski statek - cysterna „Wodford" o pojemności 1987 ton, został storpedowany w odległości 18 mil od wybrzeży hiszpańskich. „Wodford" płynął z Constanzy do Barcelony i Walencji. Pomocnik mechanika został zabity, a 6 marynarzy odniosło rany. Załoga w liczbie 30 ludzi zdołała się uratować. Statek zatonął.

LONDYN, 2. 9. Wiadomość o wypadku zaatakowania okrętu brytyjskiego przez tajemniczą łódź podwodną, zakończonego tym razem zatonięciem statku wywołała tutaj wstrząsające wrażenie. Fakt ten komentują jako dowód bezsilności morskich sił angielskich na morzu Śródziemnym wobec nieznanego korsarza. Wiadomość wywarła wrażenie tym więk sze, że dowództwo zaatakowanego poprzednio kontrtorpedowca „Havock" doniosło o prawdopodobnym zatonięciu łodzi w wyniku zbombardowania bombami głębinowymi. Wersja ta zdawała się prawdopodobna wobec niepowodzenia pościgu i poszukiwań tajemniczego nurkowca, zarządzonych na morzu Śródziemnym przez dowództwo floty angielskiej. Trudno dziś przewidzieć jakie konsekwencje będzie miał ten nowy wypadek, stanowiący bezprzykład ne naruszenie zwyczajów międzynarodowych.

W każdym razie przyspieszy on niewątpliwie zawarcie porozumienia francusko - angielskiego w sprawie współdziałania wojskowe go na morzu Śródziemnym.

Zatopienie parowca sowieckiego

ATENY, 2. 9. Korespondent Reutera donosi, że na wysokości wyspy Skyros storpedowany został parowiec sowiecki „Molajew". Parowiec został zatopiony przez łódź podwodną, która wywiesiła hiszpańską flagę powstańczą. Jeden z marynarzy spośród załogi statku sowieckiego został zabity przez eksplozję, pozostali zaś członkowie doplynęli do brzegu na łodziach ratunkowych.

Dochodzą do głosu szefowie sztabów

Współpraca wojskowa Anglii z Francją

na wypadek konfliktu zbrojnego

PARYŻ, 2. 9. W sferach politycznych i wojskowych przywiązują duże znaczenie do podróży szefa francuskiego sztabu głównego gen. Gamelin do Anglii, gdzie ma on odbyć szereg ważnych konferencyj z przedstawicielami angielskiego sztabu generalnego. W Paryżu panuje przeświadczenie, iż konferencje te dotyczyć będą nie tylko spraw europejskich, ale także i bieżących aktualnych zagadnień, związanych z sytuacją międzynarodową, a mianowicie z kwestią śródziemnomorską i konfliktem na Dalekim Wschodzie. W związku z tym w kołach tych podkreślają, że w razie, gdyby Francja i Anglia w chwili obecnej zostały zawikłane w jakiś zbrojny konflikt, na Francję spadłby prawie całkowicie ciężar wojny lądowej, gdyż angielskie siły nie są jeszcze dostatecznie przygotowane i nie wydaje się, by przed upływem dwóch lat można było oczekiwać wydatniejszej pomocy ze strony angielskiej armii lądowej.

Natomiast już w chwili obecnej marynarka angielska mogłaby roz winąć na morzu skuteczną akcję i dlatego musiałaby ona wziąć na siebie główny ciężar ochrony dróg morskich. Obecnie w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie Anglicy zaczynają odczuwać duże zaniepokojenie, w wyniku którego należałoby dokonać pewnych przesunięć floty i w związku z tym nasuwa się konieczność omówienia tych problemów z Francją. Inicjatywa [illegible] rozmów miała podobno wyj[illegible] — jak prosze „Excelsior" — z kół angielskich, a miano [illegible] od szefa sztabu generalnego [illegible] Cyryla Deverella.

Rozmowy te nie mają wprawdzie charakteru oficjalnego, ale nie mniej jednak posiadają dużą wagę. Anglia pragnie zapewnić ochronę swych interesów i uniknąć konfliktu, a najlepszym środkiem do tego byłoby ściśle porozumienie między francuskim i angielskim sztabem generalnym. Rozmowy gen. Gamelin mają dotyczyć nie tylko sytuacji śródziemnomorskiej, ale i położenia na Dalekim Wschodzie, gdzie współpraca francuska może mieć szczególnie doniosłe znaczenie dla Anglii ze względu na to, że Francja dysponuje poważnymi siłami wojskowymi w Indochinach. Przedmiotem rozmów londyńskich ma być przede wszystkim kwestia, w jakiej mierze Francja mogłaby liczyć na pomoc angielską w razie jakiejkolwiek akcji na morzu Śródziemnym lub w wypadku, gdyby oskazała się konieczność przeprowadzenia na Dalekim Wschodzie operacyj, zmierzających do utrzymania ładu.

Biała flaga nad Gijon

Parlamentariusze wojsk czerwonych pertraktują o kapitulację miasta

BAYONNE, 2. 9. Według nadeszłych tutaj doniesień, gen. Sol chage, dowódca brygady nawarskiej, działającej na froncie Santanderu, przyjął parlamentariusza dowództwa wojsk rządowych, który przybył omówić warunki poddania miasta Gijon.

HAMBURG, 2. 9. B. ambasador Rzeszy przy rządzie gen. Franco — gen. Faupel, który przybył tu dziś rano, oświadczył, że sytuacja wojskowa armii gen. Franco jest obecnie bardzo pomyślna.

W najbliższym czasie należy oczekiwać decydujących wypadków na froncie hiszpańskim.

Wyroki śmierci na czerwonych katów

BILBAO, 2. 9. Sąd wojenny skazał na karę śmierci Enrique'a Bermudes Moro, Claudia Tudea Nogueras i Baltasara Salana Norce. Wszyscy trzej oskarżeni byli o zamordowanie kilkuset osób o przekonaniach prawicowych, w czasie gdy Bilbao znajdowało się we władzy wojsk rządowych.

W najbliższym czasie spodziewana jest cała seria podobnych procesów, wytoczonych ujętym przez wojska narodowe czerwonym katom Hiszpanii.

Chiny proponują przerwanie walk

Oświadczenie ambasadora chińskiego w Tokio

Stosunki dyplomatyczne japońsko-chińskie nie uległy zerwaniu

LONDYN, 2. 9. Mimo zaciętych walk, jakie toczą się między Chinami a Japonią, oba rządy utrzymują w dalszym ciągu stosunki dyplomatyczne. Wyrazem tej niezwykłej sytuacji jest wizyta, jaką wczoraj ambasador chiński w Tokio złożył japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych, zapewniając go, iż zawarty ostatnio sowiecko-chiński pakt nieagresji nie zawiera żadnych klauzul tajnych.

Ambasador chiński oświadczył, że pakt ten podobny jest do paktów, zawartych przez Związek Sowiecki z państwami europejskimi, oraz podkreślił, że Chiny gotowe są zawrzeć analogiczny pakt nieagresji z Japonią. Ambasador chiński — jak donoszą ze źródeł japońskich — zaznaczył miał na zakończenie, iż uważa w interesie pokoju świata za pożądane, aby Chiny i Japonia podjęły starania na rzecz powstrzymania dalszych działań wojennych. Co do tej oferty pokojowej Chin brak na razie bliższych informacyj.

Chińczycy odzyskali Wu-Suń

SZANGHAJ, 2. 9. Po zaciekłych walkach wojska chińskie zdołały odbić zajęte przez Japończyków forty Wu-Suń. W pobliżu Lotien walki trwają. Nowe oddziały japońskie, wysadzone na ląd w pobliżu Liu-Ho, są otoczone przez wojska chińskie.

Walki pod Lotien

SZANGHAJ, 2. 9. Chińczycy gwałtownie atakowali pozycje japońskie pod Lotien, spotkali się jednak z zaciekłym oporem Japończyków.

W kołach japońskich przyznają, iż wiadomość o zajęciu Pao - Szanu, była przedwczesna. Japończycy są dopiero na przedmieściach miasta.

Zapowiedź ofensywy japońskiej

PAKIN, 2. 9. Generał Itagaki, dowódca wojsk japońskich, które zdobyły Nankau, oświadczył, iż wojska japońskie przygotowują wielką ofensywę w kierunku Suiyanu. Inżynierowie japońscy naprawiają tunel na przełęczy Nankau, w którym Chińczycy wysadzili za pomocą ładunków dynamitowych osiem lokomotyw. Komunikacja pomiędzy Pekinem a Kałga nem będzie nawiązana prawdopodobnie za 10 dni.

Czechosłowacja dostarcza broń Chinom

PARYŻ, 2. 9. Korespondent Havasa w Pradze donosi, że według informacyj z dobrego źródła, poseł japoński udał się niedawno do ministerstwa spraw zagr., celem uzyskania informacyj w sprawie kontraktu, zawartego między chińskim ministrem finansów Kuniem a zakładami „Skoda" na dostawy, wartości 10 milionów funtów. W ministerstwie oświadczono posłowi japońskiemu, iż odpowiedź otrzyma dopiero za parę dni po zebraniu informacyj w tej sprawie. W kilka dni później poseł japoński przybył ponownie do ministerstwa i oświadczył, że dostawy dla Chin obejmują nie tylko broń, lecz i wielkie ilości wszelkiego rodzaju materiału wojennego.

Białe niedźwiedzie nie chcą panowania sowieckiego pod biegunem

MOSKWA, 2. 9. Sowiecka ekspedycja polarna dotarła do wyspy Henrietty, położonej na Oceanie Lodowatym i zgłosiła przyłączenie tej wyspy do posiadłości ZSRR. Dotąd jeszcze nikt do tej wyspy nie docierał. Na wyspie buduje się teraz nową stację polarną.

Sztandar sowiecki, zatknięty na wierzchołku górzystej wyspy, na wysokości 340 m. nad morzem został podarty przez białe niedźwiedzie, które poniszczyły również sowieckie znaki rozpoznawcze.

Premier Ukrainy popełnił samobójstwo

LONDYN, 2. 9. Reuter donosi z Moskwy: Dzisiaj rozeszła się wiadomość o samobójstwie premiera ukraińskiego Lubczenki.

Żydzi zamordowali 11 Arabów

500 funtów za wykrycie mordercy

Zaostrzenie sytuacji w Palestynie

JEROZOLIMA, 2. 9. Popełniono tu 4 dalsze morderstwa na Arabach podczas dnia wczorajszego. Przypuszczalni sprawcy żydzi nie zostali jednak wykryci. Władze mandatowe wyznaczyły nagrodę 500 funtów angielskich za wykrycie każdego mordercy. Ogółem w ostatnich czasach zamordowano 11-tu Arabów. Ostatnie wypadki wywołały ponowne naprężenie. Na lotniskach wojskowych stoją w pogotowiu angielskie samoloty, gotowe do interwencji w razie ponowienia się rozruchów. Pomimo zapowiedzianych represyj i poczynionych przygotowań liczą się tutaj z dalszym zaostrzeniem się sytuacji w Palestynie.

15 zabitych, 50 rannych

Krwawe rozruchy w Casabianca

CASABLANCA, 2. 9. Na skutek panującej suszy w Meknes władze zarządziły wydawanie ściśle ograniczonych racyj wody ludności. Na tym tle ludność tubylcza, podburzona przez agitatorów, urządziła manifestację, w czasie której doszło do starcia z policją. Siły policyjne nie wystarczyły do przywrócenia porządku, wobec czego wezwano oddziały wojskowe. Rozagitowany tłum zaatakował wojsko. Po kilku salwach demonstranci rozbiegli się i sytuacja została opanowana. Na placu pozostało 15 zabitych i 50 rannych. Policja przeprowadziła szereg aresztowań. Stwierdzono, iż z tłumu strzelano zarówno do policji, jak i do wojska.

Napad bandycki pod Warszawą

Pościg i ujęcie opryszków

O godz. 21.20 na jadących bryczką ul. Sieradzką z Włoch do Warszawy Marię Hassową i brata jej, Tadeusza (wieś Skorosze) napadło dwóch osobników, którzy sterroryzowali jadących i zrabowali Hassowej woreczek z pieniędzmi. Następnie rabusie zeskoczyli ze stopni bryczki i skryli się w ciemnościach. Za rabusiami pogonił Hass, który uzbrojony był w rewolwer. Bandyci, widząc pościg, wystrzelili kilkakrotnie z rewolweru w kierunku Hassa. Hass na skutek nawoływań siostry zrezygnował z pościgu, zaciął konie i pojechał do komisariatu, aby złożyć meldunek o wypadku. Po drodze spotkał patrol policji na motocyklu. Natychmiast wszczęto pościg, który doprowadził do ujęcia sprawców napadu. Aresztowanymi okazali się znani policji złodzieje kolejowi: Feliks Latoszek i Franciszek Popowski. Obu bandytów osadzono w areszcie.

Istnieje przypuszczenie, że Latoszek i Popowski dokonali rabunku torebki w dniu 28 ub. m. o godz. 22-ej na ul. Żółkiewskiego na Grochowie Feliksie Kasprzykowej (Wilcza 37), która szła wraz z matką. Jak wiadomo w czasie obławy zarządzonej po rabunku zginął tragicznie zastrzelony przez bandytów ś. p. posterunkowy Andrasik.

Parylewicz — bezdusznym biurokratą

Parylewiczowa - na czele występnej bandy

Przemówienia oskarżycielskie w procesie Fleischerowej

KRAKÓW, 2. 9. Dziś rozpoczęły się przemówienia oskarżycielskie. Pierwszy przemawiał prok. Garbaczyński. W przemówieniu swoim odmalował grozę społeczną przestępstw, popełnionych przez oskarżonych, którzy utworzyli bandę z żoną prezesa apelacji na czele, mającą za zadanie podważyć najistotniejsze podstawy wymiaru sprawiedliwości. Po ogólnym scharakteryzowaniu występnej akcji oskarżonych prokurator zażądał surowych kar, które by działały w sposób odstraszający.

Następny z kolei przemawiał prokurator Żeleński. Zaczął również od podkreślenia wagi przestępstwa, które było zamachem na autorytet władz, na porządek i zaufanie publiczne. Oskarżyciel nazwa czyny oskarżonych czynami bez precedensu. Szerzej rozwodzi się nad rolą Parylewiczowej, która jakkolwiek nieobecna nie tylko na sali sądowej, ale wśród żywych, była przecież główną oskarżoną. Działalności Parylewiczowej poświęcił większą część swego przemówienia. W obu przemówieniach prokuratorskich powtarzają się zresztą fakty doskonale znane Czytelnikom z przebiegu rozprawy. Znajdując się w bardzo drażliwej sytuacji, obaj prokuratorzy zmuszeni są do zachowania daleko idącej powściągliwości w formułowaniu zdań i konstrukcji oskarżenia. Lepiej pod tym względem wypadło przemówienie prok. Żeleńskiego, który nie wahał się wspomnieć o prezesie apelacji Parylewiczu w słowach następujących:

Świadectwa dane tu przez różnych ludzi wskazują, że Parylewicz, to człowiek oschły, mało życiowy, to biurokrata, to prawie maszyna biurowa. Były przeto istotne warunki po temu, żeby uwadze jego uchodziło to, co istotne w sprawach, że życie jego żony oddzielnym i podziemnym poszło nurtem. I kiedy Parylewicz szybko, nader szybko, stopień po stopniu, awansował w hierarchii sądowniczej — ona równocześnie, coraz to niżej staczała się na dno grzechu i występku. Dość. Prawda ujawnia się, następuje rewizja u Fleischerowej. Następują aresztowania. Parylewiczowa w ostatniej chwili pali jakieś papiery i próbuje ukryć się, ale wkrótce i ona jest schwytana.

zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do tego krótkiego streszczenia przemówień oskarżycielskich.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.